Cena numeru 30. mk.

AKADEMIK

Cena pojedyńczego numeru mk. 30., abonament kwartalny mk. 180., na prowincji pod opaską mk. 200. Ogłoszenia: strona 40.000, 1/2 strony 20.000, 1/4 strony 14.000, 1/8 strony 8.000, 1/16 strony 5.000 mk. Drobne: 40 marek za wiersz drobnym drukiem na stronie 7-lamowej. Rabat przy powtarzaniu: 1—3×5%, 3—6×10%, 5—12×20%.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Adres Redakcji: Aleje Marcinkowskiego 22 Hotel Rzymski, pokój 112.
Sekretarz Redakcji: Roman Jerzykiewicz.
Kierownik Administracji: Adam Rościszewski.

Nr. 4. Poznań, dnia 5. maja 1922 r. Rok I.

TREŚĆ NUMERU.

Od Redakcji.

Wobec zwracania się do naszej Redakcji stowarzyszeń młodzieży szkół średnich z życzeniem przesyłania „Akademika“ do czytelń szkolnych, zawiadamiamy, że bardzo chętnie będziemy uskuteczniać wysyłkę, prosimy jednakże o zaznaczanie w liście, czy stowarzyszenie, chcące abonować „Akadamika“, może uiszczać przedpłatę, czy też nie posiada na to funduszu. *Redakcja.*

*

Numer niniejszy „Akademika“ wychodzi z opóźnieniem z powodu feryj wielkanocnych.

Druga część pracy Spectatora p. t. „Z życia ideowego młodzieży niemieckiej“ ukaże się w jednym z numerów następnych naszego pisma.

*

Od numeru niniejszego począwszy wprowadzamy w „Akademiku“ paginację, licząc od nr. 1-go. Pierwsza strona numeru 4-go jest więc 19-a z rzędu.

*

P. P. Autorów i Wydawców upraszamy o nadsyłanie swych książek, dzieł, dalej czasopism itd. w celu zamieszczenia o nich krytyki lub notatki bibljograficznej w „Akademiku“. Książki należy przesyłać do redakcji „Akademika“, dział literacki. Redakcja.

Groźne objawy.

Artykuł poniższy zamieszczamy ze względu na wielką wagę poruszonych w nim zagadnień. Słuszność argumentacji autora jest niewątpliwą, to też żywimy nadzieję, że miarodajne czynniki harcerskie zainteresują się bliżej omawianymi przezeń tematami. — Red.

O przyszłość naszego harcerstwa.

Aczkolwiek z największą przykrością, zmuszeni jednak jesteśmy zwrócić uwagę opinji publicznej na szereg niepokojących objawów, jakie zauważyć się dały w ostatnich czasach w życiu poszczególnych środowisk harcerstwa polskiego. Zbyt wysoko cenimy doniosła rolę narodowowychowawczą*), jaką odegrał już i winien jeszcze w przyszłości odegrać ruch harcerski wśród młodszego pokolenia naszej młodzieży — zbyt wiele nasze społeczeństwo związało nadziei z tym ruchem, który posiada, zwłaszcza na terenie Małopolski, świetne i ukochane przez wszystkich ówczesnych i późniejszych skautów tradycje, by jakiekolwiek względy na „niealarmowanie“ opinji publicznej, lub obawa przed podejrzeniem o jakieś pobudki partyjno-politycznej natury, mogły nas powstrzymać od jasnego postawienia kwestji.

To co się obecnie dzieje, świadczy niestety aż nadto wyraźnie o tem, że harcerstwo nasze znajduje się na niebezpiecznej pochyłości; jeśli tak dalej pójdzie, to stać się ono może już w bliskiej przyszłości ekspozyturą ugrupowań lewicowo-belwederskich na terenie młodzieży szkolnej i akademickiej, a nawet w niektórych miejscowościach (Kraków) rozsadnikiem haseł wysoce niebezpiecznych dla przyszłości narodu i państwa. Robotę tę trzeba zdemaskować, zanim nie będzie zapóźno.

*

Mamy przed sobą kilka numerów krakowskiego organu polskiej młodzieży harcerskiej „Płomienie“. Pismo to czyta się z uczuciem największego zdumienia i niemal że przerażenia; trudno wprost uwierzyć, by objawy destrukcji psychicznej i moralnej u pewnego odłamu młodzieży krakowskiej (i to młodzieży harcerskiej), poczyniły już tak znaczne postępy. Mamy tu zresztą z pewnością do czynienia nietyle z nastrojami samej młodzieży, ile z podstępną robotą kierowników, którzy się jej narzucili.

Za cel główny, jak się zdaje, postawiły sobie „Płomienie“ zwalczanie polskiego militaryzmu (tak!) oraz szerzenie jaknajopaczniej pojętej idei „braterstwa ludów“, która jest hasłem bardzo pięknem i wzniosłem pod warunkiem wszelako, że spotyka się z wzajemnością ze strony innych partnerów. A tak niestety nie jest — młodzież niemiecka np. bez wyjątków zieje uczuciami nienawiści i pogardy w stosunku do Polski i Polaków. Hasła takie, hasła walki z majakami „militaryzmu“ i „imperjalizmu“, (które aktualne są może gdzieindziej, ale gdzie jak gdzie, lecz chyba nie w Polsce!) szerzy się wśród młodzieży w chwili, kiedy drapieżny imperjalizm krzyżacki podaje dłoń krwawym satrapom bolszewickim w celu wspólnego zdławienia zmartwychwstałego dopiero państwa polskiego i powtórzenia zbrodni rozbiorów—w chwili, kiedy osłabianie wśród społeczeństwa ducha odporności i ciągłego pogotowia moralnego i materjalnego jest jednym z największych występków, na jakie Polak wogóle zdobyć się może.

Artykuły, pisane w tym duchu p. t. „O rozbrojenie duchowe“ (!), wywołał y wkońcu energiczną replikę pewnego harcerza-lwowianina**), (w formie listu otwartego do Redakcji, zamieszczonego w nr. 10—11 „Płomieni“ z dnia 25. III.), replikę stwierdzającą, że wobec grożących wciąż jeszcze naszej młodej Rzeczypospolitej niebezpieczeństw, lwowianie nie zgodzą się nigdy na to, by wskutek braku przygotowania ze strony narodu, powtórzyć się miały dla Lwowa krwawe dni listopadowe 1918 roku.

Kol Petelenz, stwierdzając (wbrew opinjom, wypowiadanym na łamach „Płomieni“), że „harcerstwo ma współdziałać w militarnem wychowaniu naszego społeczeństwa“, wypowiada się zarazem przeciw współdziałaniu ze „Strzelcem“, który „ma opinję organizacji o silnem zabarwieniu politycznem, coby mogło wpłynąć ujemnie na bezpartyjność harcerstwa***)“ (cytuję dosłownie).

Równocześnie zaś za drugi swój główny cel wzięły sobie „Płomienie“ propagowanie jaknajściślejszego zbliżenia się młodzieży polskiej z młodzieżą żydowską — a dzieje się to w chwili zupełnego bankructwa nastrojów asymilatorskich wśród żydów i zarazem w chwili niesłychanego wzmożenia się prądów nacjonalistycznych żydowskich, zdecydowanie wrogich Polsce. Zresztą kolegom z „Płomieni“ nie chodzi bynajmniej o asymilację żydów — ich łączą najczulsze stosunki właśnie ze skrajnie nacjonalistycznemi organizacjami młodzieży izraelickiej.

W nr. 10—11 „Płomieni“ znajdujemy w kronice obszerne sprawozdanie****) z działalności żydowskiej organizacji skautowej „Haszomer Hacair“ w Polsce, podpisane przez komendanta naczelnego tej organizacji M. Kenigsteina. Ze sprawozdania tego, bardzo zresztą ciekawego, dowiadujemy się o wybitnie narodowo-żydowskim, sjonistycznym charakterze skautingu żydowskiego i o jego dążności do „judaizacji różnych form skautowych“ (dosłownie). Dowiadujemy się także, że narodowy skauting żydowski posiada swe organizacje w większości krajów świata, że w Polsce ilość zorganizowanych „szomrów“ (tj. harcerzy żydowskich) wynosi 8000 (z tego na Kongresówkę przypada 4000, Galicję 2500, kresy 1500) i że ostatnio została rozpoczęta akcja „w kierunku stworzenia wszechświatowej ligi organizacyj szomrowych i pokrewnych (np. w Niemczech Blau-Weiss) z centralą w Palestynie i ewentualnym sekretarjatem, jako ekspozyturą, w Europie“.

Dosyć jednak tych szczegółów; jedna tylko rzecz zasługuje jeszcze na szczególne wyróżnienie. Oto na czele wspomnianego sprawozdania w „Płomieniach“ znajduje się reprodukcja odznaki, na której widzimy skautową lilję burbońską w obramieniu sześcioramiennej gwiazdy Sjonu (takiej, jaką widujemy na szczytach bożnic) i z wstęgą z napisem hebrajskim. Cóż nasi harcerze z innych środowisk na tę „judaizację“ na łamach polskiego pisma drogiej każdemu skautowi odznaki?

Oczywiście żydzi śmieją się w kułak z bezdennej zaiste głupoty młodzieży polskiej, wyciągającej dłoń do największych wrogów swej Ojczyzny. Sjonistyczny warszawski „Nasz Kurjer“, ziejący nienawiścią do wszystkiego co polskie, pisze następująco o „Płomieniach“, podrwiwając z nich z pewnością w duchu:

„Krakowska młodzież harcerska w swem piśmie „Płomienie“ domaga się sumiennego rozwiązania kwestji żydowskiej i zaznacza, iż najwyższy już czas rozpocząć próbę zbliżenia się do społeczeństwa żydowskiego, a przynajmniej do jego młodzieży.

A żądanie tego jest u nas odwagą nielada.

„Tę odwagę mamy i wierzymy w ostateczne zwycięstwo podjętej sprawy“ — czytamy w „Płomieniach“.

Krakowscy harcerze! Snać ćwiczenie ciała w myśl starej zasady oddziaływa i na waszą umysłowość.

Mens sana in corpore sano.

Witamy Was, krakowscy harcerze.

Witamy Was, jako pierwsze jaskółki wiosenne.

Niech to nie będzie tylko poryw młodzieńczy, który trwa niedługo i który barykady ustawione przez czarne siły endeckie sparaliżują“.

Bez komentarzy.

*

Na czele nr. 10—11 „Płomieni“ znajdujemy taką inwokację, wydrukowaną olbrzymiemi literami:

NACZELNIKOWI PAŃSTWA POLSKIEGO, RYCERZOWI NIEZŁOMNEMU, BUDZICIELOWI DUCHA NARODU, TWÓRCY OLŚNIEWAJĄCEJ BŁYSKAWICY PIORUNNEGO CZYNU, SZAREMU I CICHEMU BUDOWNICZEMU LUDOWEJ REPUBLIKI POLSKIEJ

JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

CZCZĄC W NIM OFIARNEGO KAPŁANA I WIESZCZA, DUCHA BUNTU — PRATĘSKNOTY POLSKIEJ DUSZY, A DZIŚ NAJWYŻSZY SYMBOL PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ, W WINNYM HOŁDZIE SZCZERE I GŁĘBOKIE ŻYCZENIA IMIENINOWE SKŁADAJĄ, CHYLĄC CZOŁA REDAKCJA I CZYTELNICY „PŁOMIENI“.

19. 3. 22.

Na miłość Boską — dosyć!... Słabo się wprost robi po przeczytaniu tej tasiemcowatej litanji gałówkowo-imieninowej; stanowi ona patologiczny zaiste okaz wielbicielęctwa przekraczającego znacznie granice zdrowych zmysłów...

Ale mniejsza z tem — nie o to tu chodzi.

---

*) Wychodzące w Poznaniu pismo Akadem. Młodz. Harc. „Nasze Życie“, pisze (vide nr. 1 str. 6), że kształcenie wewnętrzne starszego harcerstwa ma za zadanie „budowę charakteru Polaka nowoczesnego przez potęgowanie siły indywidualnej i zbiorowej, pracą, prowadzoną po linji naszej rodzimej ideologji narodowej.

**) Romana Petelenza, drużynowego I lwowskiej Druż. Harc.

***) W „Płomieniach“ znajduje się osobna obszerna kronika Związku Strzeleckiego, z której dowiadujemy się, że robota tej organizacji robi postępy na terenie Małopolski Zachodniej, natomiast w Królestwie jest z nią gorzej. W takich np. Kielcach, klasycznej siedzibie pierwszej kadrówki Piłsudskiego, Strzelca, P. O. W. i „ligawek“, miejscowy Związek strzelecki liczy zaledwie 16 członków i znajduje się w fazie zaniku.

****) Ze sprawozdania p. Kenigsteina dowiadujemy się, że w r. z. toczyły się między władzami naczelnemi (warszawskiemi) Zw. Harcerstwa Polskiego, a sjonistyczno-żydowską organizacją „Haszomer Hacair“ rokowania w sprawie zorganizowania „wymiany myśli“ (!) starszych harcerzy polskich ze „szomrami“ (skautami - sjonistami). Widocznie jednak mimo wszystko, przyszło jeszcze w porę ze strony polskiej opamiętanie się, (że też do tego wszystkiego wogóle przyjść mogło!), gdyż władze jego wycofały się z tej imprezy, co p. K. z żałością stwierdza. Skarży się on, że delegatom „Haszomer Hacair“ odmówiono prawa udziału (w charakterze gości) w zjeździe starszych harcerzy polskich, oraz Zjeździe Walnym Harc. Pol. w grudniu z. r., do wzięcia udziału w których „szomry“ według p. K. miały pełne prawo.

Tak postąpiła centrala warszawska Harc. Pol. Natomiast krakowskie władze harcerskie są widocznie zupełnie opanowane przez żywioły filo-„szomrowe“ i filosjonistyczne. Nic też dziwnego, że p. Kenigstein proponuje polskim harcerzom krakowskim wspólne „wycieczki-pogawędki“ z młodymi synami wojującego Izraela (bo powtarzam tu raz jeszcze, że nie chodzi tu o żydowską młodzież asymilatorską, ale o młodzież nacjonalistyczno-sjonistyczną), celem bliższego „zaprzyjaźnienia się“. Niestety, nie ulega wątpliwości, sądząc z tego, co się święci, że oferta ta zostanie z radością przyjęta przez krakowskich harcerzy z „Płomieni“, które cały elaborat p. Kenigsteina z tak serdeczną gotowością wydrukowały.

Cóż za to powiedzą władze naczelne organizacji **apolitycznej**, jaką jest Harcerstwo, na to zaszczepianie wśród młodzieży przez pisma harcerskie bałwochwalczego bizantynizmu w stosunku do człowieka, który wprawdzie pełni obecnie funkcje Naczelnika Państwa, ale do którego **partyjnej** polityki ogromny odłam patrjotycznego ogółu polskiego znajduje się w zdecydowanej opozycji?...

Zastrzegamy się przytem, że chodzi nam tu wyłącznie o **samą osobę** p. Piłsudskiego, pod której adresem owe dytyramby są skierowane. Majestat Rzeczypospolitej, uosobiony w godności Naczelnika Państwa, potrafimy uszanować i zawsze dajemy temu powinny wyraz, ale wiemy zarazem, że we wszystkich republikach świata (choćby np. w takich Stanach Zjednoczonych Am. Półn.) istnieje jaknajdalej posunięta wolność krytyki w stosunku do polityki i osoby prezydenta.

*

To w **Krakowie**. Równocześnie zaś dowiadujemy się, że redakcję czasopisma młodzieży harcerskiej „**Czuj Duch**", wychodzącego w **Poznaniu**, objął znany agitator socjalizująco-belwederski i b. wiceprezes O. M. N.-u tutejszego, p. Jerzy **Ostrowski**. Pan ten przybył parę lat temu z Królestwa do Poznania, by na gruncie tutejszym szerzyć nienawiść do Narodowej Demokracji oraz kult dla osoby Komendanta. Znaną jest rola, jaką w tej dziedzinie odegrał on w poznańskiej O. M. N., przyczyniwszy się w znacznej mierze do przeciągnięcia tej organizacji na podwórko belwederskie. Znanym jest także udział jego w redakcji niewychodzącego już dzisiaj tygodnika „Rzeczpospolita" (którego nie należy mieszać z dziennikiem tejże nazwy), oraz współpracownictwo w „Przegl. Porannym" — pismach, które za główny cel swego istnienia obrały sobie walkę z obozem narodow. oraz zohydzanie jego przywódców.

I tutaj musimy znów zapytać miarodajne czynniki harcerskie, czy nie zdają sobie one sprawy z niewłaściwości powierzenia tak ważnej i odpowiedzialnej placówki, jak redagowanie „Czuj Ducha" w ręce człowieka tak zaangażowanego partyjnie, jak p. Jerzy Ostrowski?

*

Moglibyśmy przytoczyć jeszcze więcej przykładów, świadczących o uleganiu przez **niektóre** (bo bardzo wiele innych dochowało dotychczas swej „apolityczności") środowiska harcerskie zakulisowym wpływom partyjnym, ale narazie poprzestaniemy na tem. (Oczywiście, że wszystkim tym opisywanym objawom nic nie jest winną sama młodzież harcerska, nie zdająca sobie sprawy, dok.d wiodą ją jej kierownicy). Przypomnimy tu tylko jeszcze, jak wielkie zaniepokojenie wywołała w całej opinji narodowej wiadomość o umowie władz naczelnych Harcerstwa z organizacją tak wybitnie partyjną, socjalistyczno-belwederską, jak „Strzelec" — umowie w sprawie przyszłej współpracy obu tych organizacyj.

Położenie jest poważne — grozi nam, że jeden z najlepiej zapowiadających się, przepiękny wprost w zakresie swych zasadniczych idei, ruchów młodzieży polskiej zejdzie na bezdroża i zmarnuje się.

Na szczęście jednak da się jeszcze wszystko uratować — trzeba tylko, by ludzie, którym naprawdę zależy na **apolitycznym** i szczerze zarazem narodowym charakterze harcerstwa, uświadomili sobie bez obsłonek, na co się zanosi i wyciągnęli z tego odpowiednie konsekwencje.

Trzeba tutaj radykalnego uzdrowienia stosunków, trzeba dążyć do bezwzględnego wyeliminowania elementów, które chcą harcerstwo polskie sprowadzić na tory zgoła sprzeczne z jego założeniami.

Zdrowe elementy w Harcerstwie muszą zwyciężyć!

Bohdan Włodecki.

Z powodu „Polityczności".

Po artykule p. t. „Polityczność", zamieszczonym w nr. 3 „Akademika", „**Dziennik Poznański**" z dn. 13. 4. zamieścił wstępny artykuł zatytułowany: „Polityczność młodzieży" i dowodzący, że wymieniony artykuł „Akademika" wywołał rzekomo „słuszne zaniepokojenie" w „sferach starszego społeczeństwa", „zbliżonych i gorąco oddanych sprawom dorastającego pokolenia".

Przytoczywszy lwią część artykułu „Akademika", określa go „Dziennik Poznański" w sposób następujący:

„Jest to, jak widzimy, zupełnie szczery i bardzo gorący apel do wprowadzenia polityki na salę studjów uniwersyteckich, apel posiadający już przy samem uzasadnieniu kwestji wszystkie cechy gwary wiecowej i wszystkie tony temperamentu partyjnego".

A dalej:

„Wprowadzenie polityki do Uniwersytetu to wprowadzenie do jego ścian partyjności nietylko z jej „ideowością", ale i ze wszystkiemi jej momentami destrukcyjnemi, których najwytrawniejsi politycy partyjni, często nawet wbrew swej woli, uniknąć nie są w stanie".

Od dziesiątków lat w Małopolsce, a od pierwszych chwil powstania wyższych uczelni w Warszawie, Lublinie, Wilnie i Poznaniu egzystowały i egzystują na nich stowarzyszenia ideowo-polityczne, które zawsze wykazywały działalność polityczną i wykazywać jej nie przestały.

Aż minęły długie lata, a „Dziennik Poznański", występując w imieniu „sfer starszego społeczeństwa", „zbliżonych i gorąco oddanych sprawom dorastającego pokolenia", zauważył niebezpieczeństwo... „wprowadzenia polityki do Uniwersytetu".

Boże kochany, jakże te pewne „sfery" opóźniają swe spostrzeżenia!

Pozwolimy sobie podnieść, że to — bądźcobądź — stare „niebezpieczeństwo", ma jednak pewne dobre strony.

Wszak najtęższe umysły polityczne starszego pokolenia kształciły się w życiu politycznem już na ławach szkolnych. Wszak niemal wszyscy wybitniejsi działacze polityczni i to zarówno „partyjni" jak i „bezpartyjni" przeszli przez polityczne stowarzyszenia młodzieży.

A jednak nie wyjałowiło im to umysłu, nie ograniczyło wiedzy.

Wszak to stowarzyszenia ideowo-polityczne dzisiejszego pokolenia młodzieży akademickiej kierowały walką z okupantami niemieckimi o spolszczenie szkolnictwa wyższego w Warszawie; wszak to one spowodowały uchwałę młodzieży, która dała z akademików pierwszego żołnierza na obronę i zdobycie granic dla powstającego Państwa Polskiego.

Wszak plebiscyty na Warmji, Mazurach, Śląsku, Wileńszczyźnie przeprowadzone były przy wydatnym udziale młodzieży akademickiej, a przecież akcję plebiscytową trudno nazwać apolityczną.

Wszak żywioły komunistyczne napewno usłałyby sobie gniazda na wyższych uczelniach, gdyby nie istnienie narodowych stowarzyszeń ideowych. A przecież akcja zwalczania bolszewizmu nie jest apolityczną.

Żydzi niewątpliwie w dużym stopniu opanowaliby życie akademickie; toć w Warszawie wpływy ich kiedyś były bardzo poważne; że mało mają znaczenia w polskiej społeczności akademickiej, zawdzięczamy to przedewszystkiem wytężonej akcji pewnych stowarzyszeń ideowo-politycznych — akcji politycznej.

Powyższe wziąć powinny pod uwagę pewne „sfery starszego społeczeństwa", które może są „zbliżone" do „dorastającego pokolenia", ale wydają się mało orjentować w sprawach akademickich.

Zagadnienia polityczne nie zawsze płoszą atmosferę naukową: toć Platon dał całą szkołę polityczną.

A Popławski, Dmowski i Balicki stworzyli rodzimy kierunek myślowy, choć zajęci byli wytężoną pracą polityczno-partyjną.

Działalność polityczna może równie hamować studja, jak je zapładniać.

A czy to my mamy przypominać starym publicystom polskim, że to pokolenie akademickie, które niebawem opuszczać będzie ławy szkolne, ma szczególne zadania wobec naszego młodego Państwa, do których gotować się winno bez straty chwili?

Czy my mamy przypominać „Dziennikowi Poznańskiemu", że abstynencja inteligencji od pracy społecznej wywołuje zewsząd skargi i zmusza akademików do zastępowania starszych już dzisiaj?

Polityki nie mamy zamiaru „wprowadzać" na Uniwersytet i nieraz usiłujemy wpływać na ograniczenie jej przejawów, gdy tego zachodzi potrzeba.

W artykule „Akademika" chcieliśmy obalić przesądy co do działalności politycznej, a jako bodziec posłużył nam fakt, że „Akademickiemu Komitetowi Obrony Kresów Zachodnich" określić chciano zadania jako apolityczne, co jest, naszym zdaniem, bałamuctwem i nonsensem.

A teraz zwrócimy uwagę na inną kwestję.

„Dziennik Poznański", pismo „bezpartyjne" ma widać manję doszukiwania się partyjności i znajduje ją nawet... na łamach „Akademika".

Tego momentu nie traktujemy serjo, jak zapewne poważne partje polityczne nie zechcą się zastanawiać nad stosowanemi do nich przez „Dziennik" metodami, ujawniającemi się przez pisanie o „ideowości" partyj w cudzysłowie.

Widocznie programowa bezpartyjność prowadzi swoich orędowników do wcale poważnych zaślepień...

Przekonania „Dziennika" o polityce i partyjności wśród młodzieży zdają się być w rodzaju tych przekonań, o których mówi Nietzsche, iż „są bardziej niebezpiecznymi wrogami prawdy, niż kłamstwa".

Na zakończenie dodamy, iż kiedy młodzież akademicka cierpi dotkliwy niedostatek, który jest dla niej faktyczną, a poważną przeszkodą w nauce, to akcja pomocy materjalnej ze strony społeczeństwa pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Ale za to „zbliżone i gorąco oddane sprawom dorastającego pokolenia sfery społeczeństwa starszego" zwracają uwagę na urojone przeszkody w nauce, które rzekomo zaistnieć mogą na skutek pojawienia się w „Akademiku" artykułu p. t. „Polityczność"...

W. D.

Korporacje.

W ostatnim roku akademickim na widownię życia studenckiego występuje wyraźnie nowy czynnik — korporacje. Już na zjeździe ogólno-akademickim w Wilnie korporanci uczestniczą w liczbie kilkunastu delegatów; ilość ostatnio powstałych korporacyj, wynosząca około dwóch dziesiątków, dowodzi, że ta forma organizacyjna jest żywotną i ma przyszłość przed sobą.

Polskie korporacje początek swój wywodzą aż z pomroki średniowiecza, zdaje się jednak, że historja i tradycja ich ma potem dłuższą lukę..

Najstarszą z pośród korporacyj jest „Polonja", założona przez Filaretów i Filomatów. Najdawniejszy dokument „Polonji" nosi datę 1828 i rok ten uważany jest za początek istnienia „Polonji", która w ten sposób egzystuje 94 lata i jest najstarszą z pośród wszystkich istniejących organizacyj polskiej młodzieży studjującej

„Polonja", działająca w Warszawie, jest przodowniczką polskiego ruchu korporacyjnego, rozwijającego się na obczyźnie — w Rydze, Petersburgu, Wiedniu, Grazu etc.

Dla młodzieży akademickiej, studjującej w obcych miastach, korporacja była ośrodkiem polskości, zastępowała przez braterskie formy życia dom rodzinny. Wspólna czytelnia i stołownia ułatwiały stałe obcowanie zrzeszonych, kasa korporacyjna umożliwiła niejednemu z nich dokończenie studjów.

A ponieważ z pośród wszystkich stowarzyszeń studenckich jedynie korporacje tak mocno wpływały na zżycie się członków, że i po opuszczeniu ław szkolnych mogli czuć się i uważać za członków stowarzyszenia i starszych kolegów,

Z dziedziny literatury.

Polskie czasopisma literackie.

Motto:

Ja sam mogę mieć formę zupełnie kulawą,
i rymować niezdarnie same komunały,
lecz, autor raczkujący, mam psie swoje prawo
być na cudze wierszydła niewyrozumiały.
(Szan. Aut. „Swawolne wierszyki").

Leży przedemną stos pism literackich wychodzących obecnie w Polsce. Chciałbym scharakteryzować je choć pobieżnie i stwierdzić, że o ile ilościowo mamy ich dosyć, o tyle strona jakościowa wygląda smutniej. Wspólną cechą przeważającej większości jest to, że miesięczniki wychodzą co kilka miesięcy — dalej, że w wyznaniach wiary na wstępie pierwszego numeru, redakcje odrzekają się jakiegokolwiek programu, wzywają natomiast w mniej lub więcej podniosłych słowach wszelkie prawdziwe talenty i ludzi o duchu twórczym do budowania słonecznej świątyni Nowej Sztuki po latach smutku itd. itd. Wreszcie, że treść wypełniona przeważnie utworami członków redakcji.

Przegląd Warszawski — najpoważniejsze z czasopism literackich — posiada doskonale postawiony dział sprawozdawczo-krytyczny, obejmujący wszystkie dziedziny sztuki polskiej i wiele zagranicznej, — dalej artykuły z zakresu historji i krytyki sztuki. Nie jest to jednak pismo przedstawiające jakikolwiek kierunek twórczy, ale raczej spadkobierca przedwojennej **Bibljoteki Warszawskiej**.

Krokwie — wspaniałe wydawnictwo, jak na nasze obecne warunki, pod względem szaty zewnętrznej — papier, druk, wykonanie ilustracji — doskonałe. Treść na wysokim poziomie kulturalnym i artystycznym, ale nie widzę poza tą cechą innego łącznika między autorami: Michał Anioł obok Baudelaire'a, Norwid przy Peguy. Wychodzi nieperjodycznie w ograniczonej ilości numerowanych egzemplarzy dla garstki estetów i bibljofilów, oraz dla pozujących na nich powojennych mecenasów sztuki: „Co pan powie do tego Zrębowicza? Mićka kup ty Krokwie, to dobrze robi w salonie".

Zdrój, Formiści, Nowa Sztuka. Nie będę o nich nic pisał. Dwie są ewentualności mojego stosunku do nich: albo są dla mnie za mądre, albo ja jestem za głupi. Rezultat ten sam. (Je laisse le beau jeu la replique). Zastrzegam się, że wymieniając je razem, rozróżniam kierunki tych najmłodszych grup literackich, ale przyznaję się otwarcie, że widocznie jakaś wada organiczna nie pozwala mi się zachwycać utworami ani ekspresjonistów poznańskich, ani futuroformistów krakowskich. Żeby jednak czytelnicy nie mieli do mnie żalu, przytoczę parę urywków wziętych na chybił trafił.

Oj paniusiu, paniusieńko
żebrze woła — klęka — ręką sięga
życie marne szczęście zdrowie
Pierwsze miejsce w loży w niebie
święty pieter pozna ciebie.

Jan **Hrynkowski**. TĘSKNOTA. „Formiści").

Sześcioro nóg staruszki pełzało po wklęsłych ścianach mego pokoju i łopotało w powietrzu rozpaczliwie wzywając ratunku.

(**Aleksander Wat**. POWIEŚĆ. „Nowa Sztuka").

Twarz twoja szkarłatna dwupłatowiec przemienialny w hydroplan
Dom twój krągły kędy śledź pływa wędzony
Klucza mi potrza do powiek.

(**Guillaume Apollinaire**, ROTSOGE;
tłóm. Adam Bederski. „Zdrój").

C'est du grec pour moi.

Skamander — o tej grupie, gdzie niema prawie ludzi bez talentu, o tem najciekawszem piśmie lat ostatnich — innym razem, bo w paru linjach nie sposób scharakteryzować indywidualności, spróbować, rozjaśnić legendę uprzedzeń otaczających Skamandrytów, poruszyć wreszcie kwestję wpływu literatury obcej, co zrozumiałem dopiero poznawszy, choć bardzo niedokładnie jeszcze, poezję rosyjską ostatniej doby.

Ponowa i podobny do niej **Czartak**. Polecam gorąco przeczytać, nie te pisma, ale recenzję o nich w nr. 16 i 17 **Skaamandra**. Jest tam doskonałe ich określenie: chłopomaństwo snobów. Ludowość nie mająca nic wspólnego z poezją ludową i nie czerpiąca z niej de facto nic. Mała próbka:

Na kobyle szewczyk siedzi
głowę głowi, biedę biedzi,
bije, kuje, postępuje,
szyje, klepie, przytupuje,
śpiewa, smarka, gwiżdże, pluje —
któż to pojmie, kto wypowie?...
Wędrowali szewczykowie...
— hurc — huru — gadu — gadu — haru — haru — niedo-jadu —

Proszę się nie śmiać — to jest przecież nowa poezja twórców, którzy „stworzyli jedyny w Polsce Nowej typ **Poety** męski, zdobywczy, nieprzedajny, twórczy", którzy mają „świadomość, że Ponowa jest czynem a nie „gadulstwem", którzy wierzą, że będą „punktem wyjścia dla nowej wiosny" (?). — No, o tem dałoby się coś niecoś pomówić; nota bene o gadulstwie. A czemże są „ballady" p. Zegadłowicza, o których trudno pisać, gdyż nikt tych wielostronnicowych poematów nie zdoła doczytać do końca, gdzie pół strony wygląda tak:

dai — daia — dai
dai — daia — dai etc.

lub wymienia się jedno po drugiem 24 (dwadzieścia cztery) miasta z całej kuli ziemskiej. Próbkę talentu p. J. N. Millera podałem wyżej. Nie wiem „któż to pojmie", ale że p. Miller „wypowie" bez trudności znacznie więcej — nie wątpię. Czasowników w języku polskim, dzięki Bogu, nie brak. A czem jak nie gadulstwem w superlatywie są wiersze p. Czekańskiej-Heymanowej („Odwiedziny", „Mróz" etc.) Nie wiadomo tylko dlaczego znalazły się w Ponowie takie nazwiska, jak Stan. Wyrzykowski, jak Irzykowski, jak Iłłakowiczówna, przerastające ją o głowę. Wyróżniają się również J. Brzęczkowski i St. Maykowski (któremu nie mogę darować w ślicznym wierszu „Maryjka" tak rażącego dysonansu jak: „Gdy idzie **hufków**, mówi", etc.) W **Czartaku** dwie poezje Bol. Leśmiana. O ile jego „Łąka" zawiera przepiękne wiersze (Asoka, Dąb, Łąka), o tyle tu spotykamy taki kwiatek:

pyskiem własił się: włudził w piersi wonne jak dwa jabła,
aż Jadwiga stęknęła, aż Jadwiga osłabła.

Teraz kilka słów o piśmie, które nas blisko obchodzi, z tego względu, że występuje jako jedyny organ polskiej młodzieży literackiej. Mówię o piśmie „**Quincunx**",

przeto stowarzyszenia te obejmowały i obejmują całe pokolenia Polonów, Arkonów, Weletów itd., a przywiązanie do tradycji stowarzyszenia, cechujące w wysokim stopniu korporacje, jest dla wszystkich tych pokoleń wspólnem wiązadłem.

Korporacje odznaczają się wysokiem poczuciem godności narodowej, a poszanowanie dla polskości potrafią sobie zjednać, niekiedy zaś zwłaszcza u gburowatych Niemców, wymusić, nie wahając się przed użyciem luf pistoletowych.

Wojna, zniszczywszy życie studentów, podważyła istnienie korporacyj naszych na obczyźnie. Od tej pory zacznie się ich działalność w kraju. Na drugi dzień po otwarciu przez Niemców wyższych uczelni w Warszawie na ręce rektora Politechniki Warszawskiej wpływa podanie o zatwierdzenie pierwszej korporacji w kraju i stolicy. Powstaje „Sarmacja".

Po pewnym czasie „Welecja" a za nią „Arkonja" przenoszą się z Rygi do Warszawy, sadowiąc się obok „Sarmacji" na Politechnice Warszawskiej i grupując w swem gronie najwybitniejsze jednostki z uczelni.

Polska wojna jeszcze raz paraliżuje nasze życie akademickie, ale po wojnie w kwietniu r. 1921 odbywa się w Warszawie zjazd korporacyj. Na zjazd, prócz trzech korporacyj wymienionych wyżej, wysyłają już swych delegatów — „Polonja", przeniesiona z Dorpatu do Wilna i złączona organizacyjnie z „Polonją", powstałą w Poznaniu, w jedną korporację; „Jagiellonja", przeniesiona z Wiednia do Warszawy i „Lechja", założona w Poznaniu. Na zjeździe korporacje łączą się w Związek Polskich Korporacyj Akademickich.

Od chwili zjazdu ledwo rok upłynął, a rozrost korporacyj idzie w bardzo szybkim tempie w Poznaniu i Warszawie, rozszerzając się przytem na nowe środowiska — Lwów i Gdańsk.

Korporacje z początku walczyć muszą z uprzedzeniami, ale w krótkim czasie w Warszawie niejeden z przeciwników tych stowarzyszeń przywdziewa czapkę korporacyjną, a niechęć do korporacyj nie wygasa jedynie w grupkach młodzieży socjalistycznej, lub im pokrewnych. W Poznaniu korporacje natrafiają na znacznie większe przeszkody nawet początkowo ze strony władz uniwersyteckich, jednakowoż stan rzeczy zaczyna się ostatnio układać podobnie, jak w Warszawie. Na gruncie poznańskim początkowa niechęć do korporacyj była zupełnie zrozumiała. Wielkopolska zamało wiedziała o korporacjach polskich i wskutek tego uważała te formy organizacyjne za naleciałość niemiecką, to też niewątpliwie zapoznanie się z życiem, ustrojem i historją naszych korporacyj usunie niezadługo ostatnie zastrzeżenia.

Powierzchowni obserwatorowie życia korporacyjnego widzą w niem tylko wartości towarzyskie, przyczem, nie rozumiejąc pewnych form panujących w korporacjach, patrzą na nie okiem uprzedzenia.

Niewątpliwie rozwój życia towarzyskiego w korporacji wyróżnia ją z pośród innych typów stowarzyszeń, ale też różnią się one w wysokim stopniu od klubów akademickich. Gdy bowiem towarzyskie życie ew. zżycie się jest dla klubów celem, to dla korporacyj środkiem tylko, gdyż cele ich są wychowawcze.

Korporacja nie ogranicza się na wytworzeniu łatwości obcowania towarzyskiego; członkowie jej żyją w stosunkach przyjaźni i braterstwa.

Na tym gruncie korporacja wytwarza: wysokie poszanowanie form i tradycji, wzorowy porządek życia w zrzeszeniu, bezwzględne poszanowanie uchwał zbiorowych, posłuch dla hierarchji korporacyjnej.

Umiejętność podporządkowania się racji ogólnej jest rzeczą mało przestrzeganą w naszem chorem na przerost indywidualizmów społeczeństwie.

Podporządkowanie się racji ogólnej, poszanowanie hierarchji i posłuch jej (karność), odpowiedzialność za czyny, solidarność — to wartości pielęgnowane przez korporacje.

Tylko korporacje przez ścisłe współżycie i łatwość oddziaływania na siebie członków mają taki zasób środków wychowawczych, o jakich żadne inne stowarzyszenie akademickie marzyć nie może.

Brak tradycji państwowego życia z jednej strony, z drugiej zaś wieloletnie tradycje stworzone przez stare korporacje, przodujące w życiu korporacyjnem, a związane z dawnemi formami życia naszego narodu, zmuszają korporacje do ciągłej troski o jaknajrychlejsze przystosowanie się do zmienionych form bytu narodowego.

Praca w tym kierunku prowadzona w korporacjach niedługo pewnie da czekać na wyniki. **W. M. D.**

Głosy opinji o Młodzieży Wszechpolskiej.

I. Prasa warszawska o Zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej.

Odbyty w dn. 25 i 26 marca pierwszy Zjazd Młodzieży Wszechpolskiej odbił się głośnem echem w prasie stołecznej. Dzienniki narodowe przyjęły go, rzec można, entuzjastycznie. I jeżeli niedwuznacznie dają do zrozumienia, że dawne pokolenie wszechpolaków z dumą wita nas jako swych w pracy następców, to my tembardziej możemy być dumni ze zrozumienia i uznania, jakie nasze zamiary i wysiłki budzą w obozie narodowym, który mimo tysiącznych spraw bieżących tyle uwagi poświęcił naszemu Zjazdowi.

W krótkich urywkach postaram się zobrazować głosy prasy warszawskiej, ponieważ zapewne w Poznaniu są one znane tylko niewielu czytelnikom „Akademika". „Gazeta Warszawska" poza obszernem sprawozdaniem, podanem na czele numeru z dn. 27. III. zamieściła artykuł wstępny dn. 28. III.:

„Wyznać zgóry należy — pisze jego autor — że dla starszego pokolenia, niezawsze zdającego sobie sprawę z nurtujących wśród młodzieży prądów, i zjazd sam i jego wyniki były faktem radosnym, niemal niespodzianym."

„Gdy dusze młode, żądne życia i prawdy, składają takie wyznania wobec świata, jest w tem coś więcej, niż pomysł filozoficzny, a zarazem więcej, niż akt polityczny. Odbywa się głęboka praca ducha polskiego, który nareszcie wpada w swój pion, odnajduje siebie. Deklaracje takie są aktami przeświadczeń. Przeświadczenia zaś zbiorowe w sprawach, dotyczących stosunku do narodu, jeżeli ponawiają się pokoleniami, potwierdzając prawdy już zdobyte z przemyśleń i doświadczeń poprzedników, to wtedy naród jest w należytym rytmie dziejów.

W deklaracji, złożonej przez wyborową młodzież akademicką uniwersytetów polskich widzimy jeden dowód więcej, że Polska odzyskuje szybko postawę, przetwarzając się z objektu dziejowego, ulegającego uciskowi cudzych rządów i cudzej myśli, w podmiot twórczy, coraz bardziej świadomy swego losu."

Deklarację ideową tak ocenia autor:

„Gazeta Poranna" z dn. 28. III. przynosi wstępny artykuł: Idzie nowych ludzi plemię....

„Pierwszy w niepodległej Polsce zjazd młodzieży wszechpolskiej stanowi w naszem życiu społecznem wypadek pierwszorzędnej doniosłości.

Zjazd ten dowodzi przedewszystkiem, że nie poszła na marne tytaniczna praca nad budową współczesnej polskiej duszy narodowej, rozpoczęta przed laty trzydziestu przez śp. J. L. Popławskiego, śp. Z. Balickiego i R. Dmowskiego. Nawiązana została mocna nić ciągłości ideowej pomiędzy okresem rozbiorów i niewoli, a młodem pokoleniem Polski niepodległej. Jest to najlepszym dowodem żywotności idei wszechpolskiej oraz siły i dojrzałości kultury polskiej. W społeczeństwach kulturalnie niedojrzałych każde nowe pokolenie uważa za stosowne zaczynać historję ab ovo, każde ją zaczyna od protestu przeciwko pokoleniu poprzedniemu, przeciwko jego pracy, ideałom, marzeniom. Każde pokolenie stara się wprowadzić do sfery życia duchowego coś zupełnie nowego, coś wyłącznie swojego, zaprzeczając idei ciągłości rozwoju i współpracy pokoleń.

Społeczeństwu polskiemu, zwłaszcza w okresie popowstaniowym, znane były aż nadto dobrze namiętne walki „starych" i „młodych", walki pokoleń, z których każde pragnęło uchodzić za jedynego wyraziciela ideału narodowego, negując wszystko, co było dorobkiem pokolenia poprzedniego lub następnego.

Chorobliwy ten okres minął. Pierwsze pokolenie młodzieży w niepodległej Polsce śmiało i otwarcie nawiązuje do „wielkiej tradycji ruchu wszechpolskiego". Rozumie ono dobrze, iż ciągłość jest koniecznym warunkiem postępu i rozwoju, jest zarazem żelaznem prawem, z którego nikomu wyłamać się niewolno, i usiłowania takie prowadzą jedynie do bolesnej i bezcelowej szarpaniny.

Idzie nowych ludzi plemię... W nowych stosunkach społeczno-politycznych zabierze wkrótce głos i decydującą odegra rolę pokolenie, urodzone wprawdzie w niewoli, ale już „nie okute w powiciu", pierwsze od półtora wieku pokolenie szczęśliwe, któremu danem było walczyć o niepodległość i zjednoczenie Ojczyzny nie w rozpaczym porywie, ale — w walce zwycięskiej,

„Rzeczpospolita" poświęca Zjazdowi dłuższy artykuł pióra Ad. Nowaczyńskiego. Słowa to pełne mocy, zachęty pod adresem młodych i słusznych wskazań. Zgodzić się tylko z jednem nie mogę: p. Nowaczyński mówi, że jego pokoleniu „już często siły opadają w bojach z wrażą ciżbą z prawej i z lewej strony... Okopy wnet się znowu napełnią. Trzeba do tego czasu dotrwać". Otóż my jesteśmy pewni, że wchodząc w życie nie będziemy luzować zmęczonych w bojach weteranów, ale, że spotkamy wodzów, co walczyć musieli jeden za kilku, wodzów, co stanąwszy na czele uzupełnionych szeregów poprowadzą je drogą dobra publicznego, którą przez tyle lat dobrze poznali i od bandytów pióra pilnie strzegli.

Pierwsza rewja młodych nowoczesnych Polaków — pisze o Zjeździe p. Nowaczyński — śmiało, odważnie, nawet butnie, ale bez fanfaronady niosących w zdrowych dłoniach postrzępiony w bojach zwycięskich sztandar wszechpolskiej idei zjednoczonego Państwa.

Dziś jeszcze nie można bliżej określić ich przyszłego rozwoju, ale w każdym razie z tego materjału, który w tak imponującej liczbie wysłał na zjazd warszawski swych delegatów będzie wyborowa gwardja ideowa kierunku narodowego, awangarda o tęgich muskułach, zdrowych płucach, mocnej woli i jasnym odkażonym od wszystkich internacjonalnych naleciałości dekalogu politycznym i socjalnym.

Są w tej młodzieży echa patrjotyzmu istotnego i realnego, którym jaśniały dzieła Libelta i Cieszkowskiego w epoce romantycznej, a fundamentalne księgi Szczepanowskiego, Popławskiego, Dmowskiego, Balickiego w trudnej i ciężkiej erze nowoczesnej. Utrzymując starannie ciągłość ideową z pokoleniem poprzedniem będą się nasi młodzi najprawdopodobniej kształtowali na francuskiej ideologji nacjonalistycznej, najczystszej etycznie a ideowo wprost porywającej swym rozmachem, polotem, pięknem oraz genjalnością takich przywódców, jak Barrès, Maurras i tylu, tylu innych.

Tej grupy zwartej i zdrowej nie czepią się ni zarazki Barbussa, ni moda na Rabindranatha, ni żadne wiedeńskie czy petrogradzkie izmy, truizmy, snobizmy, semityzmy. Idą na arenę publicznego życia zbrojni w doświadczenia, które nam ciężko, bardzo ciężko przyszło zdobywać już pod jesień i zimę.

Witamy nowy dorodny narybek młodzieży całem sercem z pełnią otuchy i wiary w ich zwycięstwo, a przedewszystkiem w ich energję i rozmach. Nam samym już często siły opadają w bojach z wrażą ciżbą z prawej i z lewej strony. Coraz tęskniej oglądamy się wtedy za sukursem następującej generacji. I szczęśliwym trafem idą, nadchodzą, w pięknym szyku bojowym i w niespodzianie silnych i mnogich falangach. Okopy wnet się znowu napełnią. Trzeba do tego czasu dotrwać."

„Gazeta Poniedziałkowa" i „Kurjer Warszawski" ograniczyły się do krótkich wzmianek o charakterze informacyjnym.

*

„Robotnik" w kronice politycznej dn. 29. III. podał krótką, ale charakterystyczną wiadomość o zjeździe.

„W Warszawie odbył się dn. 25 i 26 bm. zjazd młodzieży endeckiej. Kierownikami ideowymi zjazdu byli pp. Nowaczyński, Ignacy Grabowski i p. Wasilewski. Na zjeździe przemawiał między innymi przedstawiciel zaprzyjaźnionego z endecją Związku młodzieży monarchicznej."

Ne sutor ultra crepidam — mówi stare przysłowie, coby dziś brzmiało: Niech „Robotnik" nie wychodzi poza demagogję! Panowie ci, niezawsze Aryjczycy, znają tylko organizacje młodzieży, w których alfą i omegą jest towarzysz, nasłany przez zarząd partji, a okólnik partyjny jedyną wskazówką działania. Nie mogą też — czy nie chcą — pojąć, że młodzież może sama urabiać swój światopogląd i to tak odmienny od dawnej, przeważnie socjalizującej młodzieży.

Co do samych obrad i deklaracji programowej „Robotnik" niema nic do powiedzenia. Obawiając się jednak widocznie, że określenie: młodzież endecka niedostatecznie oburzy czytelników, straszy ich jeszcze monarchizmem. Co prawda przedstawiciel młodzieży monarchistycznej na zjeździe nie przemawiał, ale to mniejsza. Faktem jest, że „Robotnik" nie śmiał podjąć wyraźnej walki z kadrami narodowymi wśród młodzieży, a wierzga jedynie na monarchizm, zresztą jeszcze w r. 1918 na rzecz Habsburgów wyznawany przez tow. I. Daszyńskiego.

Żydowski „Nasz Kurjer" (organ sjonistów), żyjący z walki z endeckim smokiem, obrał sobie młodzież wszechpolską za temat rozwlekłego, bo trzyszpaltowego tasiemca wstępnego pióra samego p. Appenszlaka. Za-

---

Otóż wolno pani Dembińskiej panom Czaplickiemu, Fajansowi i innym członkom redakcji drukować co im się podoba, ale przeciw występowaniu w charakterze przedstawicieli polskiej młodzieży literackiej, my, młodzież, musimy założyć veto. „Poezje" tu drukowane nie nadają się wprost do krytyki. Brak jakiejkolwiek indywidualności, nawet poprawności, nie mówiąc już o talencie. „Zoe — dramat gnostyczny" — sans queue ni tête;

Hrabia: spotkaliśmy się temu lat pięć.
Ona: pięć i miesięcy pięć.
Hrabia: jako arystokrata nie uznaję drobnych.

Zwracam uwagę na tę genjalnie podchwyconą cechę prawdziwej arystokracji.

Wiersze takie:

Gdym dzieckiem był
marzyłem o jabłuszku
a kiedym pięknie śnił
ktoś inny już tam był
zjadł je gdym leżał w łóżku.

Ma to być aforyzm wschodni p. Dembińskiego.

Szkoda każde słowo — jak mówią Lwowianie. Ni w pięć ni w dziewięć znalazł się w tem towarzystwie Rabindranath Tagore. Dalszy ciąg noweli jego, drukowanej w pierwszym numerze, nie ukazał się w drugim „ze względów technicznych". Przypuszczam, że polegają one na przeczytaniu przez tłómacza, p. Fajansa, książki („Noc Ziszczenia"), w której ta sama nowela wyszła w pięć razy lepszym przekładzie. Jeden jedyny ładny wiersz, a raczej pierwsza jego strofa, popsuta drugą, to „Bakchiczna pieśń" p. Łazowskiego, pisana pod wyraźnym bezpośrednim, czy pośredn. wpływem Sewerjanina. Mimo, że Wielkanoc minęła, pozwolę sobie złożyć Quincunxowi spóźnione ale szczere życzenia rychłego powiększenia grona aniołków, bez czekania na uwiąd starczy, bo o rozwoju, zdaje się, niema mowy.

No tak. Na dzisiaj dosyć. Można „stęknąć i osłabnąć" jak słusznie powiada Leśmian. W następnym numerze wracam do literatury zagranicznej, tematem moim będą dramaty Georga Kaiser'a.

Witold Mogilnicki.

Przekłady.

Maurice Magre.

PIOSENKA PODRÓŻNIKÓW.

W niepoznanej krainie morskich opowieści
najdzielniejszy marynarz fortunę ma w dani;
na wybrzeżu, gdzie jeno suchy wiatr szeleści,
strzeże skarbu złotego ciemnowłosa pani.

Śnią w portowej zatoce czarne, smukłe łodzie,
morze bije o brzegi, senniejsze i cichsze...
Wieje ku nam tęsknota w gorzkosłonym wichrze
płynąc ku białym wyspom po spokojnej wodzie.

Popłyniem wzdłuż słonecznych willi i kwietników,
gdzie senne nieznajome ponad falą drwiącą
zakochają się może bezwiednie, marząco,
w niebieskich oczach naszych, smutnych podróżników.

Budzą się w plusku wioseł umarłe miłości,
twarze kobiet dalekich, kochanych przed laty,
które brały z rąk naszych, jednodniowych gości,
błądzący po wybrzeżach nasz sen przebogaty...

Zapomnijcie i płyńmy, żałobne sterniki,
na wysp archipelagi, na dale bez końca,
gdzie ciągną się wybrzeża spalone od słońca,
lub kwieciste od gęstwy stubarwnej i dzikiej.

Niech znowu w żaglach białych wiatr zaśpiewa nocą
i pogna łodzie nasze za wyśnioną ziemią
w cichą i smutną porę, gdy gwiazdy migocą,
a wielkie albatrosy na urwiskach drzemią.

Maurice Magre.

ŻEGLARZE.

Wznosimy śpiewający ku lazurze wiosła,
a ciche łodzie nasze krążą jak marzenia.
Pachnąca słonność morza ku wargom przyrosła,
w dalekich stron wspomnienie wiatr morski się zmienia.

Sny przebarwne i złote zamkną nam powieki
i kać będą w niebiosach niewidziane ptaki;
wiatr zagra w masztach nutę ojczyzny dalekiej,
ujrzymy we mgłach krain przedziwnych majaki.

Złote wyspy ku słońcu śmieją się w oddali,
kochankowie marzący pod palmami leżą;
gdy przepływać będziemy zatoki z korali
staną nagie dziewczyny nad wodną rubieżą —

Jasne będą ich oczy i wabne ramiona,
że zapomnieć pragnienia zechcemy napróżno,
i nieraz nas ogarnie tęsknota szalona,
pochylonych wieczorem nad łodzią podróżną.

O, zjawy lądów bladych we mgle lazurowej!
Śpiewy majtków, gwar portów, blask morskich latarni...
Deszcz pod złemi gwiazdami pieści nasze głowy
i konają na płaszczach Alcyonowie czarni.

W jakiś wieczór burzliwy nasze jasne sieci
topielicę wywlokły, z zamkniętą powieką.
Długie cienie od masztów po łodzi się wleką —
o czaty, co widzicie wśród wodnej zamieci?...

— „Tam, w wichurze i pianie, na skalnej uboczy,
to śmierć! To śmierć wybladła krzyżuje znudzona
pod płaszczem z mgieł utkanym swe chude ramiona",
... a piękne, jak noc letnia, są rybaków oczy...

Litości! My żyć chcemy, my silni i młodzi,
chcemy kochać, pić, piewać, borykać się z falą,
upajać się mgłą słoną, błękitną oddalą,
i spać w spokoju serca na pokładzie łodzi.

Chcemy jeszcze odnaleźć, z jakąś nową wiosną,
zgubione ślady gąszczem zarosłej ścieżyny
i, by czoło ozdobić najmilszej dziewczyny,
rwać pęki dzikich kwiatów, co nad brzegiem rosną.

Jakież to głosy wstają z zielonej bezdeni?...
Oto ręce i oczy i usta na fali...
Włosy nasze się splączą z krzewami korali,
na ciałach się nieznane kwiecie zazieleni.

O śmierci! Próżno skargi ku tobie pobiegły...
Ciało nasze się stanie namułem i pianą,
a nad kośćmi, być może, w zadumie przystaną
nieznajomi przechodnie na plaży odległej.

szczyt ten i splendor — bo być przedmiotem żydowskiej napaści to swego rodzaju dowód patrjotyzmu — w pełni oceniamy.

Artykuł jak jadowity wąż w słońcu mieni się naprzemian to bezsilną złością, to bezczelnem szczuciem na polskość, to wreszcie „delikatnymi" dowcipami.

Ze źle tajonym żalem za przeszłością stwierdza p. Appenszlak, że „dotychczas zwłaszcza w Polsce ustalił się zwyczaj, że każdy młody człowiek do pewnego wieku musiał być socjalistą". Ponieważ jednak młodzi często zmieniają przekonania, przeto p. A. pociesza przestraszonych żydków:

„Dorastająca młodzież wszechpolska, w miarę dojrzewania porzucać będzie endectwo i przejdzie do masonerji, socjalizmu, żydofilstwa, ba nawet może do bolszewizmu. W ten sposób w przyszłości może jakaś partja komunistyczna działać będzie pod przewodnictwem obecnych młodych wszechpolacząt kolegów (po polsku towarzysz) Pankiewicza, Łąckiego czy Lechowicza."

Następnie mamy dłuższy obrazek rodzajowy przyszłych walk politycznych wśród akademików, które jakoby wszczyna endecja. Będą one burzliwe i „niewątpliwie będzie musiało być nieraz wzywane Pogotowie Ratunkowe". P. A. zapomniał widocznie w proroczym ferworze, że uczelnie polskie, to nie bóżnice warszawskie, w których policja musi przerywać bójki między dyskutującymi synami Izraela. Jednak studenci są bardziej wrażliwi na argumenty, niż na demagogję. „A otumanić studenta jest znacznie trudniej, niż prostego wyborcę... Endecja celem uniknięcia sromotnej porażki, musiałaby młodzież swą uzbroić w przekonywujący program" i tem tłomaczy sobie „nasz" publicysta powstanie deklaracji Młodzieży Wszechpolskiej. „Naród jest najwyższem dobrem, jakie mamy. Jestto tłomaczenie dosłowne — wcła — hakatystycznego hymnu „Deutschland, Deutschland über Alles". Etyczne kryterjum dobra narodowego ma jakoby sankcjonować wszelkie zbrodnie, p. A. nie dodaje tylko, że do takiej interpretacji skłonny jest jedynie typ dziejowy Semity, a ruch wszechpolski pierwiastkiem tym chyba nie jest obciążony. A jeśli chodzi o zagadnienia państwowe, to — „Endecja nie chce wielkiej Polski, a nawet wogóle nie życzy sobie niepodległości".

Jednem słowem dokładnie wykazawszy całą bezsensowność deklaracji p. Appenszlak dochodzi do logicznego wniosku:

„Szerzenie idei endeckiej wśród młodzieży winno być gorąco powitane przez każdego miłującego postęp (tak!). Endecja dotychczas skutecznie odziaływała tylko na drapieżne instynkty ciemnego motłochu, natomiast musi kark skręcić przy nadaniu swemu szczuciu cech doktryny i ideologji."

Z serca życzymy posłom żydowskim, których organem jest „Nasz Kurjer", aby wszystkie ich rachuby i nadzieje polityczne opierały się na tak mocnych podstawach, jak pobożne życzenia pod adresem ruchu wszechpolskiego wśród młodzieży.

*

Obszernie przytoczyłem głosy prasy o naszym Zjeździe. dają nam one bowiem dużo do myślenia. Z jednej strony nadzieje, jakie pokłada w nas cały obóz narodowy, w trudzie i znoju wysoko niosący sztandar polskiego nacjonalizmu, z drugiej źle tajona obawa; napaści przysięgłych wrogów Polski, żydów — utwierdzić nas muszą w poczuciu wielkości obowiązku, który na nas spoczywa. Od nas zależy, czy dziś godnie się doń przysposobimy i czy później mu sprostamy.

Warszawa, kwiecień. M. L. P.

*

II. „Trybunie" w odpowiedzi.

Uwagi sprawozdawcze kol. M. L. P. o głosach prasy warszawskiej na temat I. Zjazdu Młodz. Wszechp. uzupełnić należy o tyle, że poza wymienionymi czasopismami wypowiedział się także w tej sprawie organ tygodniowy Polskiej Partji Socjalistycznej „Trybuna", wychodzący w Warszawie, w nr. 14. z d. 8. kwietnia br. W artykule (anonimowym) p. t. „Młodzież Wszechpolska" znajdujemy tam obok szeregu niesmacznych, lecz „ex officio" niejako „popełnionych" docinków i przekomarzań się, także kilka uwag oraz refleksyj „zasadniczej" natury, nawiązujących do pewnych punktów deklaracji ideowej Młodz. Wszechpolskiej. Uwagi te, grzeszące beznadziejną płytkością i czczością myślową, świadczą o tem, że autor ich albo nie zrozumiał, albo też raczej **nie chciał zrozumieć** znaczenia poszczególnych ustępów wspomnianej deklaracji.

Szczególniej to, co czytamy na temat „ochrony typu cywilizacyjnego polskiego", a co usiłuje się przedstawić jako dążność do odgrodzenia się chińskim murem od reszty świata cywilizowanego, świadczy o złej woli autora i o jego próbie insynuowania nam rzeczy wręcz sprzecznych z naszymi poglądami.

Nie mamy tu zamiaru pouczać autora (który prawdopodobnie sam nie jest pochodzenia aryjskiego) o tem, co właściwie rozumieć należy pod ochroną „czystości cywilizacji narodowej" — byłaby to praca daremna w stosunku do człowieka, uważającego (podobnie jak i wszyscy jego towarzysze partyjni) naród jedynie za formę przejściową, dla jednego z nich".

Tylko ustawiczna troska o tę właśnie tylekroć już wspomnianą czystość typu ewolucyjnego, może stworzyć rękojmię należytego wyzyskania wszystkich możliwości cywilizacyjnych danego narodu. Ciała obce tamują obieg krwi w organizmie narodowym, zatruwają jego tkanki i hamują, bądź też wypaczają, przebieg procesów twórczych oraz ich końcową realizację.

Socjaliści nasi, jak zresztą i wszyscy inni, umysły których skostniały i zakrzepły w ciasnym (i to bardzo ciasnym) kręgu ich „materjalistycznego poglądu na dzieje", w związku z czem pozostaja także ich scharakteryzowane powyżej poglądy na istotę narodu, nie są w stanie zrozumieć, że nawet do pewnego stopnia pokrewne (z punktu widzenia psychologicznego) prądy duchowe mogą u poszczególnych narodów być czemś zgoła różnem i to zarówno w treści swej jak i realnem zastosowaniu. To też nie dziwią nas już nawet takie poglądy, wygłaszane na łamach „Trybuny" (we wspomnianym artyk.), jak np., że ideologja Popławskiego, Dmowskiego, Balickiego nie jest niczem innem, jak której odrębność polega tylko na odmiennym języku i na pewnych jeszcze podrzędnych i nieistotnych cechach, będących [illegible] wynikiem odmiennych warunków egzystencji oraz pewnego rodzaju izolacji od otoczenia.

Ludzie tacy nie odczują nigdy istoty głębokiego nurtu życia wewnętrznego Narodu, który czuje się duchową [illegible] dumni ze zrozumienia i uznania, jakie nasze zamiary i wysiłki budzą w obozie narodowym, który mimo tysiącznych spraw bieżących tyle uwagi poświęcił naszemu Zjazdowi.

W krótkich urywkach postaram się zobrazować głosy prasy warszawskiej, ponieważ zapewne w Poznaniu są one znane tylko nielicznym czytelnikom „Akademika". „Gazeta Warszawska" poza obszernem sprawozdaniem, [illegible] na czele numeru z dn. 27. III. zamieściła artykuł [illegible] nie z nich pełnemi garściami. Tutaj jednak, jak już wspominaliśmy, chodzi o odrębne u każdego naro[illegible]

Socjaliści nasi, jak zresztą i wszyscy inni, umysły których skostniały i zakrzepły w ciasnym (i to bardzo ciasnym) kręgu ich „materjalistycznego poglądu na dzieje", w związku z czem pozostaja także ich scharakteryzowane powyżej poglądy na istotę narodu, nie są w stanie zrozumieć, że nawet do pewnego stopnia pokrewne (z punktu widzenia psychologicznego) prądy duchowe mogą u poszczególnych narodów być czemś zgoła różnem i to zarówno w treści swej jak i realnem zastosowaniu. To też nie dziwią nas już nawet takie poglądy, wygłaszane na łamach „Trybuny" (we wspomnianym artyk.), jak np., że ideologja Popławskiego, Dmowskiego, Balickiego nie jest niczem innem, jak „niemiecko-pruską doktryną Bismarcków, Treitschków, Welbrücków, Schiemannów i H. K. T. przybraną w festony języka polskiego".

Każdy sądzi po sobie. Kto sam nie potrafi stworzyć sobie własnego poglądu na świat i na życie, czerpie natomiast całą swą wiedzę i wytyczne życiowe z mętnych źródeł różnych Międzynarodówek, tego nawet fakty oczywiste i jasne jak słońce, nie zdołają przekonać, że przecież mogą istnieć ludzie, potrafiący się wznieść ponad zakres jego kategoryj intelektualnych.

Podobnie bywa w życiu. Człowiek ograniczony, który do pewnego czasu przebywał wyłącznie w towarzystwie ludzi zbliżonego do siebie pokroju, napotkawszy na swej drodze życiowej jednostkę bardziej uduchowioną i przerastającą go swą wartością wewnętrzną, będzie się starał w rozmyślaniach swych podciągnąć ją pod strychulec swych dotychczasowych mniemań o ludziach i bądźto umieści ją w jednej ze znanych sobie kategoryj typów, bądź też przypisywać jej będzie jakieś niskie a ukryte pobudki do takiego, a nie innego, działania i zachowywania się. Podobnie kiepski krytyk, komentując dzieła nowego, znakomitego, a zarazem zupełnie o r y g i n a l n e g o, twórcy będzie się starał ulokować go koniecznie w jednej ze znanych sobie szkół literackich, czy artystycznych i będzie się przedewszystkiem doszukiwał „wpływów" i „zależności" od twórców dawniejszych, w najgorszym zaś razie, nie mogąc już sobie w żaden sposób dać z tym „fantem" rady, osądzi danego autora za wykolejeńca, człowieka niepoczytalnego, lub n i e u c z c i w e g o. — Tymczasem ci właśnie ludzie we wszystkich dziedzinach twórczości są właściwymi twórcami prawdziwego postępu ludzkości i „s p r a w c a m i d z i e j ó w".

Dosyć już jednak tych uwag na temat psychologji różnych typów ludzkich; chciałbym jeszcze dorzucić słów parę w związku ze wspomnianym artykułem „Trybuny". Niedawno p. poseł Niedziałkowski na łamach tegoż pisma stwierdził, ze zrozumiałem zupełnie z jego strony ubolewaniem, że obecnie młodzież polska dziwnie mało garnie się do doktryn socjalistycznych. „Robotnik" zaś, organ naczelny P. P. S., pisząc o zjeździe Wileńskim, zaznaczył, że dzięki swej „bezmyślności" (medice cura te ipsum!), młodzież **w znacznej swej większości ciąży ku „prawicy".**

Cóż zrobić, moi panowie! Minęły piękne dni Aranjuezu i waszych wpływów na umysły młodzieży. Życie w wartkim swym biegu bezlitośnie usuwa na bok jednostki, nie potrafiące dotrzymać mu kroku i przechodzi nad niemi do porządku dziennego.

Poznań, d. 24. 4. 22. **Spectator.**

*

III. Głos „Przeglądu Wszechpolskiego".

Ze szczerą natomiast i głęboko odczutą wdzięcznością przyjmujemy garść nader cennych wskazówek i refleksyj, jakie ukazały się w numerze 4 (kwietniowym) „P r z e g l ą d u W s z e c h p o l s k i e g o" (w artykule p. t. „Młodzież Wszechpolska"). Uważamy za swój obowiązek uwagi te ze względu na ich doniosłość, przytoczyć tu w całości, narazie bez komentarzy, zastrzegając jednak, że wrócimy do nich jeszcze niejednokrotnie w przyszłości.

„W społeczeństwach żyjących w warunkach nienormalnych, powtarza się stale rozłam no „ojców" i „dzieci". Młode pokolenie ma skłoność do przeciwstawiania się starszemu, często występując w roli odrębnej grupy politycznej. Takie rzekome usamodzielnienie się od wpływów ludzi dojrzałych jest w istocie pozorne. Młodzież poszukuje nowych autorytetów i niejednokotnie wpada pod wpływ jednostek, które wskutek swoich właściwości umysłowych nie mają danych do oddziaływania na ludzi zrównoważonych i wytrawnych. T e m g o r l i w i e j t a k i e j e d n o s t k i g o t o w e s ą p r o p a g o w a ć h a s ł o i z o l o w a n i a m ł o d z i e ż y.*)

Młodzież, co jest rzeczą naturalną, lubi „nowinki". Współczesne pokolenia łatwo przesycają się panującemi kierunkami filozoficznymi lub artystycznymi i z zapałem rzucają się na nowe idee. W sprawach wszakże politycznych, gdy chodzi o byt i rozwój narodu i państwa, potrzebne jest ciągłość i trwałość w działaniu, bo w działaniu wyraża się twórczość polityczna. Nawet w okresie zastoju, marazmu niewoli, dla ustaw zdrowych nie wystarczały nowe, sensacyjne dreszcze, oryginalne pomysły; sprawdzianem wartości idei i koncepcyj stać się musiało kształtowanie życia.

Kierunek wszechpolski z uzyskaniem niepodległości i zjednoczenia osięgnął dopiero pierwszy etap swego programu. Ma obecnie przed sobą do rozwiązania wielką ilość ogromnie trudnych, skomplikowanych zagadnień dla utrwalenia i rozwoju potęgi narodu i państwa. Ma rolę niezmiernie odpowiedzialną, przed sobą metę bardzo odległą. Ma do wykonania poważną pracę myślową. Polska przytem nie jest odciętą od innych państw wyspą. Ambicje jej nie mogą na przyszłość ograniczyć się do biernego stanowiska wobec prądów, nurtujących społeczeństwa europejskie w epoce, kiedy przygotowują się walki, które zadecydować mogą o typie cywilizacji zachodniej, o jej przyszłości.

Wobec takich zadań młodzież kierunku wszechpolskiego nie jest skazaną na przesuwanie starych haseł, na rolę epigonów. Przeciwnie, przygotowywać się winna do doniosłej, twórczej działalności. W s z e c h p o l s k o ś ć j e s t d l a n i e j s z k o ł ą m y ś l e n i a o s p r a w a c h p u b l i c z n y c h, o ż y w i o n e g o w i e l k i e m i a m b i c j a m i n a r o d o w e m i.*) Nie jest odpowiednią dla tych, którzy poszukują łatwej karjery. Jest bowiem w równej mierze swoistym stosunkiem etycznym do narodu i do polityki."

*) Podkreślenia n a s z e. (P r z y p. R e d. „A k a d.")

*

IV. „Kurjer Poznański" o Zjeździe.

Z pośród prasy poznańskiej wypowiedział się na temat Zjazdu Mł. Wszechp. w dłuższym artykule największy organ narodowy Polski Zachodniej „K u r j e r P o z n a ń s k i" (w nrze 76 z d. 1. IV.).

Autor charakteryzuje w zarysie historycznym dzieje ugrupowań narodowych młodzieży polskiej, oraz przyczyny, które doprowadziły do rozłamu w ich łonie z powodu sprzecznego z narodową tradycją tych ugrupowań, zachowania się części ich członków podczas wojny (mowa tu o członkach dzisiejszej O. M. N.). Rozłam ten doprowadził właśnie do powstania N. Z. M. A. (obecnej „Młodzieży Wszechpolskiej"), która to organizacja jest spadkobierczynią i kontynuatorką idei twórców kierunku demokratyczno-narodowego wśród młodzieży.

Mówiąc o przyczynach obecnego wzrostu prądów nacjonalistycznych u młodzieży, autor charakteryzuje je między, innemi tak:

Wojna dokonała reszty. Młodzież, która w szeregach wojskowych walczyła o Lwów, która zmierzyła się pierś o pierś z bolszewikami, powróciwszy do swoich uczelni zaczęła na zagadnienia polityczne i ogólno-życiowe patrzyć inaczej. Zawiał nowy duch. Frazes i doktryna przestały działać. Przemówiło samo życie. To co było dotychczas modne i pełne uroku, wybladło w świetle przeżyć i przeobrażeń wojennych.

I dalej:

Zewnętrznym wyrazem przewrotu duchowego wśród młodzieży akademickiej był drugi Zjazd ogólno-akademicki w Wilnie. Zjazd ten, jak i życie organizacyjne w poszczególnych środowiskach stwierdzają zupełny zanik wpływu socjalizmu wśród młodzieży, dekadencję t. zw. „Org. Młodzieży Narodowej", która z form zrobiła treść życia i w formach tych powoli marnieje, a wreszcie wzrost wszystkich odłamów obozu narodowego.

W bloku narodowym dużą rolę odgrywa na wszystkich uczelniach Nar. Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej, które jest reprezentantem nacjonalizmu polskiego wśród młodzieży.

Kończy zaś autor słowami:

Do nich, do tych, którzy idą, należy przyszłość. A idą w rytm życia, a nie pod urokiem zabijającego umysł i temperament frazesu.

Spectator.

Maurice Magre.

PARYŻ.

Słońce czoła budynków krwawem złotem plami
i kładzie cień zadumy w kobiecie spojrzenia.
Od starych Luwru ganków biegną ulicami
dźwięki katedralnych, wieczorowe drżenia.

W zbłękitnionem powietrzu głosy żywych krzyczą,
piosnka żebracza cichnie, skarży się i gwarzy,
ulice zamierają, zda się, tajemniczą,
przechodzień w oddal patrzy z mostu: Paryż marzy.

Z pod arkad, przez bluszcz dziki oplątanych zdradnie,
wieje radość gorąca, lubieżna, spieniona.
W takiej chwili topielcy, kiedyś w mule na dnie,
roztwierają, jak krzyże, rozpaczne ramiona.

Każda latarnia w mroku krwawe światło ciska
poprzez mglistych oparów widmowe zasłony
i podobne jest miasto do złego zjawiska,
które całun rozwija, cały krwią splamiony.

Oto rozkosz się lawą płomienistą toczy —
na zielonych stolikach drgają złota brzęki
i patrzą marzyciele, zapadłemi oczy,
jak z kartą im się szczęście wymyka z pod ręki.

W tamburynów hałasie, w złotych iskrach wina,
niosąca zapomnienie o twardej niedoli,
ledwie z placów podmiejskich, gdzie wieś się zaczyna
leci nuta prawdziwa ludowej swawoli.

Z otwartych drzwi pałaców dźwięk melodji płynie,
żelaza jęk złowrogi gdzieś w mrokach rozbrzmiewa,
echo kroków kobiecych na chodniku ginie,
powietrze pełne głosów, wrzawy: Paryż śpiewa.

A potem sunie cisza wzdłuż ciemnych krużganków
i na ulic załomach dziwne znaki czyni: —
usypia ród człowieczy, kołysze kochanków,
gasi oczy anielskie w witrażach świątyni.

Idą stare żebraki, patrząc w drogę mleczną,
z wyglądem obłąkanych, wzrokiem apostołów —
śmierć ze swą tajemnicą wędruje przedwieczną
litość kona, u progu milczących kościołów.

Chory w gorączce widzi w szpitalnianej sali,
jak Chrystus idzie mrokiem przez szlaki tułacze,
gdzie poeta, marzący o rodzinnej dali,
umiera, bez miłości, bez snu: Paryż płacze.

Przełożył WITOLD MOGILNICKI.

Oficer a młodzież akademicka.

Pragnę dorzucić uwag kilka do kwestji oficerskiej, która nas młodych wszechpolaków-akademików przedewszystkiem obchodzić powinna, tymwięcej, że Min. Spr. Wojsk. przystępuje obecnie do uregulowania kwestji oficera zawodowego i rezerwowego.

Są tendencje takie, by przedewszystkiem młodzież akademicką, jako kwiat inteligencji polskiej, przyciągnąć do wojska i dać jej zaszczytne miejsce oficera bądźto aktywnego, bądź też rezerwowego w armji naszej.

Między nami jest zapewne bardzo niewielu takich młodych, którzyby nie służyli w wojsku i nie brali czynnego udziału w walkach o niepodległość Polski. — Dużo z nas osiągnęło nawet zaszczytny stopień oficera rezerwowego wojsk polskich.

Niestety nie wyrobiło się jeszcze u nas uznanie dla specjalnego znaczenia oficera i roli jaką odgrywa on w społeczeństwie. Wojna długo trwała; niejeden z nas stracił na niej 5—6 i więcej nawet lat i dlatego dziś może niechęć czuje do wojska i do stanu oficerskiego, do ostatniego zaś przedewszystkiem a to dlatego, że go nie osiągnął.

Skarżą się niejedni, że ich nie awansowano, że ich nawet szykanowano itd. Poniekąd są to żale słuszne, bo dowódca mniej inteligentny od swego podwładnego, akademika.

bardzo rzadko dopuszczał do tego, by inteligent awansował; mógł mu przecież zaszkodzić jako oficer świadomy swego zadania, obowiązku i stanowiska. Lecz z drugiej strony trzeba znów przyznać, że winę w wielkiej mierze przypisać należy także akademikom samym.

Gdyby bowiem dziś zestawiono statystykę co do jakości służby akademików podczas wojny, przekonalibyśmy się, że wielki ich odsetek nie mógł awansować z tego powodu, że nie służył w linji wcale, lub tylko krótki czas. Akademików używano jako materjału inteligentnego (mimo zakazów ze strony wyższych dowództw) do pracy biurowej, specjalnej, telefonicznej, gospodarczej itd. Często chciano posyłać poszczególnych akademików do szkoły oficerskiej, która uprawniała do prędkiego awansu na oficera. Niejeden z pośród panów akademików jednak nie chciał ponosić, niby jako rekrut, trudów wyszkolenia w owej szkole. Nie można więc było ich awansować na oficerów. Jest to wielka szkoda, bo każdy akademik fizycznie uzdolniony powinien być oficerem, powinien posiadać ambicję zostania oficerem rezerwy.

Przyznaję, że dziś jeszcze nasze społeczeństwo ma pewne, poniekąd może nawet usprawiedliwione ujemne mniemania o oficerach. Były i są jeszcze w korpusie oficerskim różne niepowołane żywioły, lecz w przyszłości korpus ten musi być bez skazy. Dobry, wysoko umoralniony, szanujący się oficer jest podstawą całego naszego bytu państwowego.

Oficer, przyznam to chętnie, nie wyodrębnia się i nie powinien się u nas wyodrębniać od każdego inteligenta nieoficera w osobną kastę. Lecz oficer powinien wyżej stać od każdego nieoficera pod względem poczucia honoru, — ponieważ honor przedewszystkiem obowiązuje go wszędzie, czy to w służbie czy poza służbą. Może istnieć cywil inteligentny bez honoru, ale nie może istnieć oficer bez honoru.

Nie powinny u nas panować te same uprzedzenia, co w Prusach, Rosji, a nawet i w Austrji, dzięki którym oficer patrzył na cywila jakby na istotę bezmiernie niższą, nie, to stanowisko powinno wojsku polskiemu być obcem, bo wojsko polskie jako demokratyczne powinno czuć się częścią składową narodu polskiego. Pojęcie honoru oficerskiego jednak nie powinno nam być wrogiem, obcem; pojęcie to zgodnem jest z naszemi zasadami demokratycznemi. Popatrzmy choćby tylko na taką Szwajcarję, której nie można przecież odmówić zasad demokratycznych. Korpus oficerski szwajcarski, (jak informuje A. Niemojewski*), „składa się nieomal całkowicie z akademików, których korporacja studencka wychowuje w średniowiecznym wprost kulcie honoru wojskowego — i ten kult, dzięki zasadzie powszechnego uzbrojenia przenika całe społeczeństwo szwajcarskie, aż do ostatniego pastucha, który dopiero przez włożenie munduru żołnierskiego zdobywa pełnię praw cywilnych".

Także w Polsce powinno istnieć należycie wyrobione pojęcie o specjalnym honorze wojskowym i oficerskim. Byto osiągnąć, by społeczeństwo nasze do tego przekonać, trzeba nam przedewszystkiem aktywny korpus oficerski odpowiednio przekształcić, zreformować, i trzeba czuwać nad tem, by jednostki w nim się znajdujące były bez zarzutu, odpowiednio wykształcone, moralnie wysoko stojące, świadome swego uprzywilejowanego honorowego stanowiska, a przejęte swem zadaniem wychowawczo-kierowniczem.

Oficer powinien być wybrańcem narodu a podporą państwa. Nie ma on bronić państwa jedynie na zewnątrz, ale ma być także tym elementem nawskroś mu wiernym i oddanym, który się bezwarunkowo przeciwstawi wszelkim wewnętrznym atakom na siłę i istnienie tegoż państwa.

Każdy akademik Polak, nacjonalista powinien sobie to uprzytomnić. Oficer powinien dla niego być pod względem honoru ideałem, do którego dążyć i który osiągnąć trzeba. Nie należy natomiast odnosić się z niechęcią do stanu oficerskiego, dlatego tylko, że się do niego nie należy.

Trzeba uznać fakt istnienia specjalnego honoru oficerskiego, a gdy wyrobimy w sobie to pojęcie, wtenczas nie wątpię, że każdy fizycznie uzdolniony akademik, stojący na gruncie narodowym, będzie się starał o zdobycie sobie szpady oficerskiej. — Cóż bowiem dla nas Polaków, kochających od wieków swe wojsko, swych bohaterów i swą historję, może być zaszczytniejszem ponad honor zostania oficerem? Okazja ku temu wkrótce się nadarzy, gdy rozpoczną się manewry i ćwiczenia wojskowe.

16. IV. 22. **Tadeusz Piechur.**

*) „Myśl Niepodległa", nr. 589 z dnia 28. I. 22.

Uwaga. Kwestję poruszoną przez kol. T. Piechura w powyższym artykule uważamy za nader ważną i aktualną ze względu na rozpowszechnione obecnie istotnie wśród społeczeństwa naszego, a więc i młodzieży, uprzedzenia do stanu oficerskiego, wynikiem czego jest niechęć do kształcenia się w tym kierunku. Może mieć to fatalne następstwa w przyszłości dla siły zbrojnej państwa. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby artykuł powyższy stał się bódźcem do dalszych wypowiadań się innych również kolegów w tej tak doniosłej sprawie.

Redakcja.

Krzywe zwierciadło.



Korespondencje.

Zwycięstwo młodzieży narodowej w Krakowie.

KRAKÓW, w kwietniu.

Mamy znów do zanotowania fakt znamienny, będący jednym z przejawów coraz większego uniezależniania się młodzieży krakowskiej z pod dotychczasowej suggestji żywiołów stańczykowskich i lewicowo-belwederskich. A przecież do niedawna jeszcze Kraków był wyłączną i niepodzielną domeną tych żywiołów, idących ręka w rękę z miejscowym elementem żydowskim.

Jak wiadomo, delegacja krakowska na II Zjazd ogólnoakadem. w Wilnie, składała się w ¾ z przedstawicieli młodzieży narodowej — przyczem wyboru dokonała konferencja międzystowarzyszeniowa U. J. Otóż już po zjeździe młodzież lewicowa zakwestjonowała prawomocność mandatów delegatów krakowskich i na tem tle przyszło do różnych starć w łonie konferencji międzystowarzysz.; w rezultacie tych starć przedstawiciele O. M. N. i ludowcowej „Czytelni", zmajoryzowani przez większość narodową, urządzili secesję z konferencji.

Sprawy te znalazły swój epilog na wiecu ogólno-akad., który odbył się w d. 7 kwietnia i na którym delegacja młodz. krak. na zjazd wileński zażądała od zebranych uznania jej mandatów, jako prawomocnego przedstawicielstwa młodzieży Uniw. Jag. Wiec zadośćuczynił temu żądaniu delegacji **294 głosami przeciw 200 głosom lewicy; między tymi ostatnimi było 120 głosów żydowskich i tylko 80 polskich.** Równocześnie młodzież narodowa, przegłosowawszy przeciwników, przeprowadziła też uchwałę, wyrażającą podziękowanie dla delegacji na zjazd wileński za jej godną uznania pracę, oraz rezolucję powitalną pod adresem młodzieży jugosłowiańskiej, bawiącej w Krakowie.

W jednym z najbliższych numerów „Akademika" zamieścimy korespondencję z Krakowa, charakteryzującą obszerniej tamtejsze życie akademickie. **(x.)**

*

Z życia lwowskich organizacyj ideowych.

LWÓW, w kwietniu.

Pojawienie się „Akademika", organu koła poznańskiego Młodz. Wszechp. powitanem u nas zostało z żywem zadowoleniem. Korzystając z nadarzającej się sposobności, pragniemy bodaj krótko scharakteryzować obecne życie ideowe lwowskiej młodzieży akademickiej.

Przedewszystkiem wskazać musimy na daleko już posunięte zróżniczkowanie się społeczno-ideowe wśród naszej młodzieży. Podczas gdy w roku zeszłym w kwietniu liczba organizacyj nie przekraczała trzech, dzisiaj mamy ich już dziesięć. Następstwem tego stanu rzeczy jest duża ruchliwość życia akademickiego, korzystnie się odbijająca od zeszłorocznego marazmu i niemal że senności.

Przechodząc do charakterystyki szczegółowej, wymienić należy na pierwszem miejscu „Ogólno-Akademicki Związek Narodowy", który odgrywa dziś bezwzględnie dominującą rolę wśród młodzieży lwowskiej. Złożył się na to szereg przyczyn, między innemi zaś fakt, że wspomniany Związek ma w swych rękach „Czytelnię Akademicką", instytucję zbyt znaną ogółowi polskiej młodzieży, by tutaj trzeba było szczegółowo nad nią się rozwodzić. Nadto Związek pracuje przez swych członków we wszystkich główniejszych organizacjach akademickich („Bratnia Pomoc", „Wzajemna Pomoc Medyków", „Bibljoteka Słuchaczów Prawa"). O. A. Z. N. wytrwale i skutecznie stoi na straży polskości Uniwersytetu Jana Kazimierza i innych wyższych uczelni lwowskich. Skupia on w swym łonie prawie wszystkie organizacje akademickie narodowe, a więc „Młodzież Wszechpolską" (N. Z. M. A.), „Odrodzenie", „Narodowe Zjedn. Młodz. Kresowej", „Rozwój"; pomijamy już fakt, że np. „Akad. Koło Tow. Szkoły Ludowej" (T. S. L.) również jest prowadzone przez członków O. A. Z. N.

Koło lwowskie Młodz. Wszechpolskiej (N. Z. M. A.), formalnie istniejące dopiero od paru miesięcy, było jednak faktycznie niemal pewnem sytuacji od chwili powstania Og. Ak. Zw. Narod. Przez swych członków objęło ono najbardziej odpowiedzialne i najwięcej pracy wymagające placówki i śmiało powiedzieć można, że pod tym względem dobrze zasłużyło się dla dobra ogółu społeczności akademickiej. „Odrodzenie", organizacja, która np. w Warszawie ma poza sobą wcale dobre wyniki pracy, u nas będzie musiała zwalczyć cały szereg trudności; z uwagi na zadanie, jakie ją czeka, zasługuje ona na jaknajwiększe poparcie, którego też faktycznie doznaje ze strony innych organizacyj narodowych. „Zjednoczenie Mł. Kresowej", młodzież t. zw. „zachowawcza" ma w swych szeregach ludzi dzielnych i pracowitych. — Do szeregu organizacyj narodowych zaliczyć należy także i t. zw. „Akadem. Młodzież Narodową". Koledzy ci, ideowo wywodzący się w prostej linji z belwederskiej O. M. N., gdzie dzięki swej źle zrozumianej ambicji i dezorjentacji dłuższy czas pozostawali, po rozbiciu O. M. N. idą zgodnie z Og.-Ak. Związkiem Narodowym, unikając formalnej organizacyjnej łączności. Z tego też względu spotykają się oni nieraz z usprawiedliwioną nieufnością, trudno bowiem żywić zaufanie do ludzi, którzy dokonali niejednego już koziołka ideowego i którzy za cały sens istnienia swej organizacji podają t. zw. „niezależność" od partyj politycznych. Organizację tę z tego też powodu uważać się musi za produkt niezdrowej atmosfery powojennej, atmosfery, w której głównym przejawem pracy ideowo-wychowawczej są ustawiczne secesje i rozłamy, mające swe źródło w chęci zadowolenia własnych ambicyj — wogóle chęci błyszczenia.

Cała wyżej wymieniona grupa organizacyj jest dzisiaj faktycznym wykładnikiem nastrojów młodzieży lwowskiej tak na Uniwersytecie, jak i na Politechnice, chociaż na tej drugiej w nieco mniejszym stopniu. Pozatem mamy jeszcze parę innych ugrupowań ideowych. Do nich należy przedewszystkiem „Posiew" Związek Pol. Ak. Mł. Ludowej, jak brzmi jej oficjalna nazwa. Organizacja ta, będąca produktem wytężonej agitacji „Piastowców", sama przyznaje się, że deklarację ma podobną do deklaracji P. S. L. Na zebraniu organizacyjnem wykazała ona tak wielkie ubóstwo myśli i energji, że poirytowało to nawet obecnych na niem menerów ludowcowych, którzy zresztą faktycznie kierowali zebraniem. Deklaracja ich o wychowaniu „szermierzy idei ludowych" jest zamaskowaną robotą, z poza której przeziera całkiem pospolite agitatorstwo polityczne. Nie brak we Lwowie także i „chrześcijan". „Chrześcijański Związek Akadem.", będący wytworem amerykańskiej propagandy sekciarskiej, poprzestaje u nas na coniedzielnych poobiednich kontemplacjach nad biblją św. i zanudzaniu swą mętną frazeologją cierpliwych słuchaczy. Jako notoryczna hodowla mazgajstwa, jeśli nie przyszłych masonów, winien on być u nas silnie zwalczany. Wspomnieć wreszcie należy o kolegach z pod „czerwonego sztandaru", skupiających się w „Życiu". Wpływy ich są minimalne, o czem sami zresztą dobrze wiedzą i dlatego poprzestają na wewnętrznem umacnianiu się we wierze w swoje doktryny socjalistyczne i w swoje posłannictwo obrońców „ludu pracującego". Stały sprzymierzeniec „Życia", t. zw. „Zjednoczenie", będące organizacją żydowskiej młodzieży asymilatorskiej, wiedzie prawdziwie suchotniczy żywot i to tylko dzięki pobłażliwości młodzieży narodowej.

O stosunkach samopomocowych i pracy w kołach naukowych następnym razem. **J. Z.**

Z życia młodzieży zagranicznej.

Międzyn. konferencja akademicka w Lipsku.

Studenci niemieccy zabiegają usilnie o nawiązanie stosunków ze studentami innych krajów, przerwanych przez wojnę i późniejszą moralną izolację Niemiec. Z gazet niemieckich dowiadujemy się, że w dniach 8-10 kwietnia br. odbyła się w Lipsku międzynarodowa konferencja akademicka, zorganizowana przez urząd zagraniczny („Auslandsamt") państwowego związku studentów niemieckich (Reichsdeutsche Studentenschaft). Według „Berliner Tageblatt" (z dnia 8. 4.) w konferencji tej wziąć mieli udział delegaci organizacyj akademickich Bułgarji, Danji, Holandji, Norwegji, Szwajcarji, Szwecji i Węgier — a więc

wyłącznie z b. państw centralnych i krajów neutralnych; nadto zaś także delegaci dwóch wielkich międzynarodowych organizacyj „Chrześcijańskiego Związku Światowego Akademików“ t. zw. „Pax Romana“.

Natomiast „Vossische Zeitung“ (z dnia 11. 4.) donosi, że w zjeździe lipskim wziął także udział przedstawiciel Anglji Macadam (toastował on nawet na cześć studentów niemieckch) oraz — co ciekawsze — także przedstawiciel Międzynarodowej Konfederacji młodziży akad. (Confederation internationale des etudiants) Baugniet. — Wiadomość ta jest o tyle dziwną, że, jak wiadomo, wspomniana Konfederacja (której jednym z wiceprezesów jest Polak, kol. Jan Baliński), grupująca w sobie studentów z wszystkich prawie państw ententy i b. państw neutralnych, zajmowała dotychczas w stosunku do wniosków o przyjęcie w jej poczet akademików Niemców stanowisko bezwzględnie odporne, mimo nacisku ze strony studentów niektórych krajów neutralnych (głównie Norwegji). Sprawa ta wywołała swego czasu ostre scysje na I. kongresie Konfederacji, który odbył się w marcu r. z. w Pradze Czeskiej. Ostatnio zaś na zjeździe Zarządu Konfederacji w Montpellier w październiku i listopadzie 1921 r., tenże Zarząd uchwalił wobec propozycji studentów norweskich, domagających się przyjęcia Niemców i Bolszewików do Konfederacji, polecić skandynawskim związkom studenckim (hm, hm?) zbadanie nastrojów i ducha młodzieży akademickiej w Niemczech i przedłożenie wyników tych badań Radzie Konfederacji, która ma się zebrać w przyszłym roku w Bukareszcie.

Wobec takiego stanu rzeczy przypuszczać należy, że kol. Baugniet brał udział w zjeździe lipskim w charakterze jedynie informacyjnym i nieoficjalnym.

W Lipsku obradowano nad takiemi sprawami, jak: nawiązanie stosunków między akademikami wszystkich krajów, wymianą akademików oraz wyjazdy na studja, ułatwienie w podróżach i paszportach, wymiana korespondencji i książek oraz sprawa pomocy dla studentów rosyjskich. Przy tej sposobności stwierdzono, że wszędzie organizacje akademickie znajdują się w stadjum ogromnego rozwoju. Językami obrad w Lipsku były: niemiecki i angielski.

Jak wiadomo, wszystkiemi wyżej wyliczonemi sprawami (włącznie ze sprawą pomocy dla studentów rosyjskich), zajmuje się właśnie Międzynarodowa Konfederacja Studentów, która ma w krajach neutralnych i w Anglji opinję instytucji zbyt ulegającej wpływom francuskim. Zdaje się, że cały ten zjazd w Lipsku był rodzajem kontrdemonstracji ze strony przedstawicieli tych krajów oraz Niemiec, mającej na celu zmuszenie opornej dotychczas konfederacji do przyjęcia Niemców i Bolszewików na jej członków. — W każdym razie sprawa ta wymaga wyjaśnienia.

*

Równocześnie zaś „Deutsche Tageszeitung“ z dnia 8. 4. donosi, że „Deutsche Studentenschaft“ organizuje w związku z „Krajowym Związkiem akademików węgierskich“ w miesiącach sierpniu i wrześniu b. r. wymianę studentów obu krajów.

Spectator.

KRONIKA

Korporacje Uniw. Poznańskiego.

„POLONIA“.

„Polonia“ jest najstarszą korporacją U. P.; powstała d. 18 marca 1920 r. Dnia 24 marca 1921 r. połączyła się z „Polonią“ dorpacką, która powstała w r. 1828 jako pierwsza korporacja polska na obczyźnie. Dzieli się więc korporacja „Polonia“ na dwa konwenty — wileński i poznański. Zewnętrznemi oznakami są barwy biała-błękitna — amarantowa i amarantowa rogatywka.

W skład prezydjum wchdzą:

Kol. Bała — prezes.
„ Kużaj — wiceprezes.
„ Wstawski — sekretarz.
„ Kowalski — olderman.
„ Zalewski — skarbnik.

„LECHIA“.

Korp. „Lechia“ ukonstytuowała się dnia 15 czerwca 1920 roku przy U. P. Jednakże już krótko po swym powstaniu musiała zawiesić czynności z powodu najazdu bolszewickiego i tem spowodowanego gremjalnego wstąpienia do wojska, wszystkich członków. Dopiero z początkiem roku akademickiego 1921 zostały prace wznowione. W kwietniu 1921 roku wysłała korporacja swych przedstawicieli na I Zjazd Polskich Korporacji Akademickich w Warszawie, na którym utworzono Związek P. K. A.

Dnia 15 czerwca 1921 roku, a więc w pierwszą rocznicę powstania „Lechji“ przyjął dożywotnie ojcostwo korporacji p. generał broni Józef Dowbór-Muśnicki.

W połowie stycznia 1922 roku został zawarty i w Warszawie podpisany kartel z warszawską korporacją „Sarmatia“.

„Lechia“ liczy obecnie około 50 członków. W skład prezydjum wchodzą:

Kol. Kurpisz Edmund jako prezes.
Kol. Wróblewski Jan jako wiceprezes i sekret.
Kol. Wojciechowski Tadeusz jako skarbnik.
Kol. Hołoga Marjan jako arcylis.
Kol. Tomaszewski Feliks jako gospodarz.

„SURMA“.

Korp. „Surma“ powstała jeszcze w r. 1919 jako akademickie towarzystwo śpiewackie. W maju 1921 r. „Surma“ zamienioną została na korporacje. Skład prezydjum jest następujący:

Kol. Mały — prezes.
Kol. Gayda Józef — wiceprezes.
Kol. Jeślonowski Alfred — sekr...
Kol. Grząśliewicz — gospodarz.
Praca rozłożona jest na komisje.

„CHROBRIA“.

Korp. „Chrobria“ ukonstytuowała się dnia 10 Kwietnia 1921 roku przy U. P. Liczy obecnie przeszło 30 członków. W skład Zarządu wchodzą na przeciąg 2 trimestrów:

Kol. Hempłowicz Tomasz jako prezes.
Kol. Kompf Wiktor jako wiceprezes.
Kol. Lorkiewicz Michał jako sekretarz.
Kol. Kuczyński Marjan jako skarbnik.
„ Górczyński Józef — sekretarz.
Kol. Dymiński Józef jako gospodarz.

Jako swój najważniejszy cel wysuwa korp. „Chrobra“ wychowanie korporantów na prawych obywateli przez przestrzeganie zasad karności, solidarności oraz niemniej przez obowiązkową pracę na niwie społecznej. W tym celu rozłożono pracę na komisję naukową oraz sportową, które rozpoczęły swą działalność w pierwszym trimestrze roku akademickiego 1921/22.

„POSNANIA“.

„Posnania“ jest korporacją U. P.; powstała w r. 1921. W skład zarządu, wybranego na bieżący trimestr, wchodz.:

Kol. Kolasiński Eugeniusz — prezes.
„ Mrugasiewicz Walenty — wiceprezes.
„ Mówiński Bolesław — major giermków.
„ Projerski Aleksander — sekretarz.
„ Becker Maksymiljan — skarbnik.
„ Fundak Czesław — skarbnik.

„BALTIA“.

„Baltia“ jest jedną z najmłodszych korporacji U. P.; powstała ona d. 7 grudnia 1921 r. Wypisawszy na swym sztandarze hasło: „Salus rei publicae suprema lex esto“, kładzie ona specjalny nacisk na pracę społeczną, do udziału w której zobowiązany jest każdy członek „Baltii“.

„Baltia“ grupuje w swem łonie przeważnie młodzież pomorską. Obecny Zarząd przedstawia się następująco:

Prezydjum: Kol. Ciesielski Wacław — prezes.
„ Roszak Franciszek — wiceprezes.
„ Górczyński Józef — sekretarz.
Urzędnicy: „ Chróściński Piotr — admirał.
„ Jankowski Stefan — skarbnik.
„ Pruski Stanisław — mistrz szerm.
„ Lipski Józef — gospodarz.
Kierownicy wydziałów: Kol. Szwedowski Zygmunt — wydz. naukowy.
kol. Balcerski Kazimierz — wewnętrzny.
kol. Jakubowski Mieczysław — sądowy.
kol. Kurowski Witold — „zebrań towarzyskich“.
Komisja rewizyjna: Kol. Gajowczyk, Karasiewicz, Kamrowski.
Szczygieł: Kol. Janowski oraz Jankowski.

„SILESIA“.

Korporacja U. P. Powstała d. 25 stycznia 1922 r. i przyjęła statut organiczny polskiej korporacji akad. Barwy białe-niebieskie-złote i niebieskie rogatywki ze złotą perkursją.

Prezydjum:

Kol. Kowalski — prezes.
„ Śmieja — wiceprezes.
„ Rudzki — sekretarz.
„ Kozłowski — skarbnik.
„ Bernard — olderman.

II. Zjazd Polskich Korporacyj akademickich odbędzie się w pierwszych dniach maja br. w Poznaniu. Na zjeździe reprezentowane będą środowiska akademickie: Warszawa, Poznań, Wilno, Lwów i Gdańsk. Zjazd zamie się przyjęciem statutu Związku Polskich Korporacyj Akadem. oraz statutu organicznego Polskiej Korporacji Akad., które to statuty utrwalą polski i narodowy charakter Korporacyj Akadem. i zapewnią prawidłowy rozwój życia korporacyjnego w Polsce. Zjazd poweźmie również szereg uchwał organizacyjnych i zasadniczych.

Władze Młodzieży Wszechpolskiej.

Rada Naczelna:

Warszawa: Jan Rembieliński, prezes, Chwalewik, Rabski, Bąkowski.
Poznań: Łącki, wiceprezes, Gajowczyk, Rossmann H.
Lwów: Stahl, sekretarz, Stroński.
Kraków: Hrabek, Błeszyński.
Lublin: Frańczak, Zdzitowiecki.
Wilno: Leczycki, wiceprezes, Niewodniczański.

Sekretarz Generalny: Zdzisław Stahl (Lwów, Akademicka 8).

Sąd: Bertoni, Drozdowski, Jakubowski, Kiersnowski, Pankiewicz.

Dyplomy z ukończenia Wydziału prawa i nauk politycznych Uniw. Poznańskiego w r. 1920 otrzymali (sekcja prawnicza) koledzy: Zygmunt Trejdosiewicz, Wacław Kozielski, Witold Poławski, Zygfryd Krauze.

W r. 1921 i 22: Feliks Gadomski, Wacław Sawicki, Jan Kania, Klemens Majewski, Władysław Olszewski, Edmund Kurowski, Rafał Lederman, Zygmunt Latanowicz, Henryk Majer, Leonard Jastrzębski, Czesław Znamierowski, Stanisław Straszak, Helena Buchnerówna, Władysław Komorowski, Marcin Spikowski, Tadeusz Kijeński, Franciszek Klebba, Piotr Lipiński, Wincenty Stachowiak, Mieczysław Ciszewski, Anna Henerowiczówna, Eugenjusz Dmowski, Stefan Ciświcki, Rozwadowski Edmund, Wolffówna Wanda, Teodor Iwiński.

(Sekcja ekonomiczna): Kazimierz Weydlich, Szczepan Mazurowski, Stanisław Pawłowicz, Mieczysław Młynarski, Tadeusz Koźmiński, Lucjan Zadrowski, Witold Skinder, Stanisław Szteyner, Karol Himmelfarb, Jan Zajda, Bolesław Maciejewski, Adam Piasecki, Stefan Caświcki, Stapińska Zofja, Adam Ostrowski, Jan Boguszewski, Jerzy Ostrowski.

Nadto w ciągu ostatnich dwu miesięcy kilkunastu kolegów złożyło dyplomowe egzaminy. Nazwiska tych kolegów podamy w jednym z najbliższych numerów, zamieścimy również wykaz uzyskanych doktoratów.

*

Komitet Wykonawczy II-go Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie będący w myśl uchwały zjazdu najwyższego reprezentacją polskiej młodzieży akademickiej ukonstytuował się w sposób następujący: kol. A. Chaciński prezes, kol. K. Gluziński wiceprezes, kol. W. Czerwiński sekretarz, kol. W. Bąkowski — referat spraw naukowych, kol. W. Daab — referat spraw samopomocowych, kol. J. Rembieliński — referat spraw informacyjno-prasowych, kol. E. Strauch — referat organizacyjny. Nadto kol. Gluziński podjął się funkcji skarbnika Komitetu. Kierownictwo spraw związanych ze stosunkami z młodzieżą akademicką państw zagranicznych powierzono kol. J. Balińskiemu, będącemu jednocześnie wiceprezesem Międzynarodowego Związku studentów (Confederation Internationale des Etudiants).

Ukonstytuowany w ten sposób Komitet Wykonawczy zajął się przedewszystkiem uporządkowaniem protokułu i wniosków uchwalonych na Zjeździe wileńskim i rozesłaniem ich do poszczególnych środowisk akademickich. Pozatem załatwił Komitet szereg spraw bieżących związanych między innemi z wycieczką słuchaczów Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie na wystawę do Pragi Czeskiej oraz zapowiedzianą na kwiecień roku bieżącego wycieczką studentów belgijskich. Zajął się także Komitet sprawą poczynienia potrzebnych udogodnień studentom jugosłowiańskim coraz liczniej przybywającym do Polski na studja akademickie.

Stale urzęduje Komitet w Warszawie w lokalu Centrala Akademicka Bratnich Pomocy (ul. Kopernika 41, 2 piętro).

Z komisji dla spraw zagranicznych przy Komitecie Wykonawczym wybranym przez II ogólny Zjazd P. M. A. dowiadujemy się, iż na Olimpjadę Akademicką do Rzymu wysłany został przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych kol. Baliński.

Zawiązane niedawno w Warszawie koło polsko-belgijskie odbyło już kilka zebrań organizacyjnych i prawdopodobnie wkrótce rozwinie szeroką działalność. Oddział koła staraniem komisji utworzony został również w Wilnie. Na prezesa honorowego zaproszono posła belgijskiego w Warszawie bar. de l'Escaille. Koło zajmie się w pierwszym rzędzie zorganizowaniem dwóch wycieczek z Polski do Belgji: w lipcu i październiku. Pożądanem byłoby utworzenie oddziału koła Polsko-belgijskiego w Poznaniu.

Obok pomyślnego rozwoju stosunków polsko-belgijskich komisja zamierza w najbliższym czasie zająć się stosunkami polsko-francuskimi. W projekcie znajduje się zorganizowanie sekcji akademickiej przy Stowarzyszeniu France-Pologne. Na stanowisko koreferenta spraw francuskich, powołano na jednem z ostatnich posiedzeń komisji kol. Różyckiego.

Z Bratniej Pomocy. W ostatnich dniach uzyskała „Bratnia Pomoc“ część bibljoteki po zlikwidowanych polskich stowarzyszeniach akademickich przy uniwersytetach niemieckich. O uzyskanie tej bibljoteki czyniła zabiegi Organizacja Młodzieży Narodowej (O. M. N.) uchwałą Senatu jednak rozdzielono księgozbiór w następujący sposób:

Dzieła treści naukowej otrzymały Koła Naukowe, dzieła treści beletrystycznej (780 tomów) „Bratnia Pomoc“, duplikaty dzieł beletrystycznych Koło Polonistów.

Zarząd Bratniej Pomocy wszczął starania o urządzenie letniska w Ludwikowie. Teren zaofiarował Bank Handlowy (p. dyr. Dr. Hącia).

Obecnie podjęto kroki celem uzyskania od wojskowości dwuch baraków. O ile starania te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem około czterdziestu kolegów będzie mogło spędzić wakacje w miłej i zdrowej miejscowości.

*

Z pobytu młodzieży belgijskiej w Poznaniu. Z Bratniej Pomocy dowiadujemy się, co następuje:

Wycieczka akademików belgijskich przybyła onegdaj przed południem o godz. 11 pociągiem z Krakowa do Poznania. Gości przywitał na stacji prezes zarządu Bratniej Pomocy kol. Florjan Sandach, poczem po śniadaniu w Bazarze delegacja wraz z komitetem akademickim zwiedziła Ratusz pod przewodnictwem studentki kol. Knapowskiej oraz uniwersytet i zamek. O pół do 3. odbył się w hotelu Brytanja obiad na którym prócz grona profesorów uniwersytetu byli obecni mianowicie: ks. biskup Łukomski, p. pułk. Kleeberg, prezes Syndykatu dziennikarzy Dr. Marchlewski.

W imieniu uniwersytetu poznańskiego przywitał gości p. prof. Tadeusz Grabowski skreślając wymownemi słowy główne ideały narodu belgijskiego i polskiego zadokumentowane przez oba narody w czasie największej udręki dziejowej i wzniósł toast na cześć narodu belgijskiego i jego króla, wielkiego kardynała Mercier oraz studjującej młodzieży belgijskiej, poczem zabrał głos prezes Rady Nadzorczej Bratniej Pomocy kol. Karol hr. Skórzewski witając serdecznie kolegów zaprzyjaźnionego z nami szlachetnego, bohaterskiego narodu belgijskiego. Z ramienia delegacji podziękował przewodniczący tejże p. Willem Jenssens za szczere przyjęcie w Polsce, stwierdzając z zadowoleniem, że zwiedzenie Polski i bliskie zetknięcie się z duszą tego narodu utwierdziło jego oraz jego kolegów przekonanie, że przyszłość Polski będzie jaśniejąca i wielka.

Po wzniesieniu przez jednego z gości belgijskich toastu na cześć armji polskiej, zabrał głos p. pułk. Kleeberg, sławiąc bohaterstwo żołnierza belgijskiego i wzniósł okrzyk na cześć armji belgijskiej.

Ze względu na konieczność wyjazdu delegacji do Gdańska tego samego dnia wieczorem, wycieczki do Kórnika musiano zaniechać; zwiedzono jeszcze Farę i Katedrę a o 7 i pół po południu udali się goście do Teatru Wielkiego na uroczyste przedstawienie opery „Carmen“.

Goście belgijscy na każdym kroku wyrażali swój zachwyt z powodu serdecznego głęboką sympatją i przyjaźnią nace-

chowanego przyjęcia, które im zgotowała młodzież uniwersytetu poznańskiego zapraszając ją dla dokładnego wzajemnego zapoznania się z swej strony w gościnę do Belgji.

*

— Sprawozdanie z II-go Zjazdu Pol. Korporacyj Akad. oraz ze Zjazdu delegatów Bratnich Pomocy pol. mł. akad., który odbył się w Warszawie w d. 29. i 30. IV. zamieścimy w następnym numerze.

Z chwili.

I. NIEMCY ZABIJAJĄ!

W nrze 114 „Rzeczypospolitej" z dnia 28. 4. b. r. donosi depesza z Katowic, że członkowie akademickich związków burszowskich są obowiązani należeć do „Orgeschu".

„Orgesch" prowadzi całą akcję na G. Śląsku i niewątpliwie z jego inicjatywy popełnione zostało morderstwo na ś. p. drze Styczyńskim.

II. POD ADRESEM MAGISTRATU M. POZNANIA.

Na tramwajach miejskich objeżdżają po całym Poznaniu ogłoszenia:

„POSENER NEUESTE NACHRICHTEN"
Posener Ztg. am Mittag.
ul. Gwarna 18.

Czy nie czas już, aby magistrat nie tolerował na tramwajach ogłoszeń w języku niemieckim?!

Prasa o „Akademiku".

„Gaz. Warsz." — „Kurjer Poznański". — „Głos Poranny". — „Dziennik Poznański". — „Przegląd Poranny". — „Prawda". — „Głos Akad.". — „Nasze Życie".

Pojawienie się „Akademika" wywołało szereg przyjaznych wzmianek na łamach prasy narodowej (przedewszystkiem „Gazety Warszawskiej", „Kurjera Poznańskiego" i „Głosu Porannego")

Poznański „Głos Poranny" (w nr. 96 z d. 6. IV.), zdając sprawę z nr. 3 „Akademika" omawia w słowach nacechowanych szczerą życzliwością treść tego numeru i kończy następująco:

„.... obecny numer Akademika świadczy, że sympatyczne to pismo rozwija się coraz bardziej, zyskając zarazem cały szereg zwolenników nietylko wśród młodzieży, lecz również w starszem społeczeństwie."

Natomiast „Dziennik Poznański" (nr. 85 z d. 13. IV.) w artykule wstępnym swego naczelnego redaktora p. Ed. P. (Edwarda Paszkowskiego) p. t. „Polityczność młodzieży", usiłuje polemizować z wywodami kol. W. Drozdowskiego, zamieszczonymi w nr. 3-cim naszego pisma. Odpowiedź na mało poważne „zarzuty" p. Ed. P. znajdą czytelnicy na czele dzisiejszego numeru „Akademika".

Organ tutejszych (aczkolwiek przeważnie importowanych) lejbpretorjanów belwederskich „Przegląd Poranny", nie mogąc widocznie przeboleć zupełnego upadku wpływów swej pupilki Org. Mł. Nar. (O. M. N.), puszcza się od czasu do czasu, za pośrednictwem swego nadwornego wesołka p. Roślinki, na płaskie i niesmaczne dowcipy pod adresem „Akademika" i Młodzieży Wszechpolskiej. Na szczęście to wierzganie tylnymi odnóżami w naszą stronę nie przedstawia się zbyt groźnie i z tego też względu możemy śmiało pozwolić p. Roślince*) żyć dalej i rozkwitać bujnie na jałowym ugorze „Przeglądu Porannego" ku (względnej zresztą) uciesze kilkudziesięciu jego czytelników.

„Prawda", organ Narodowej Partji Robotniczej (N. P. R-u) poświęca w nrze 66 z d. 21. marca cały feljeton pierwszemu numerowi „Akademika". Feljeton ten jest jednym stekiem ordynarnych obelg i wymysłów — polemizować z nim byłoby to ubliżać własnej swej godności. O ile nam wiadomo, to w redakcji „Prawdy" pracuje paru akademików i mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że wspomniana „recenzja" wyszła z pod pióra jednego z nich. Jeśli tak jest istotnie, to zaiste pogratulować możemy naszym kolegom, że tak przedziwnie pojętnie i prędko przyswoić sobie zdołali od mistrzów swych pp. Ciszaków i Naderów „westfalskie" (boć doprawdy trudno je nazwać „wersalskiemi") maniery i metody obrzucenia zgniłymi jajami swych przeciwników ideowych.

*

Z pośród prasy akademickiej ukazały się dotychczas recenzje o „Akademiku" w „Głosie Akademickim" (nr. 2) i w nowopowstałem „Naszem Życiu" (nr. 1); o tej ostatniej recenzji mowa jest na innem miejscu. (x)

*) Dla informacji czytelników dodajemy, że wspomniany p. Roślinka jest autorem zbiorku anegdotek (nawiasem powiedziawszy, nudnych jak flaki z olejem) p. t. „Goździem w ślip", który to zbiorek z uporem godnym zaiste lepszej sprawy wtykany jest dzień w dzień we wszystkich kawiarniach poznańskich gościom siedzącym przy stolikach. Aczkolwiek „wtykanie" owego „goździa" obserwuję już od od dłuższego czasu, to przyznam się, że nie zauważyłem dotychczas, by dało ono jakikolwiek rezultat realny w postaci sprzedaży choćby jednego egzemplarza.

Odezwa

„Legji Obrony Konstytucji".

Otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

POLACY! OBYWATELE!

Zaraza moralna wżera się we wszystkie warstwy społeczne, coraz bardziej paraliżuje siły duchowe. Drożyzna pierwszych potrzeb, brak dachu nad głową, brak pracy, niedola życia inteligenta i robotnika, zanik poczucia prawa, bandytyzm i złodziejstwo — to wszystko zmierza do zezwierzęcenia duszy ludzkiej. Ten brak ładu i uczciwości w życiu publicznem i w stosunkach gospodarczych i społecznych pragnie wykorzystać zwyrodniała antyreligijna i przeciwpolska agitacja bolszewików, mając na celu uniemożliwienie pokojowego załatwienia niesprawiedliwości i niedomagań społecznych — i przywrócenia ładu i uczciwości w życiu publicznem. Dlatego bolszewizm jest najstraszniejszym wrogiem odradzającego się narodu. Instynkt ludzi uczciwych, którym droga jest religja, Ojczyzna i rodzina, domaga się energicznego, zorganizowanego współdziałania.

Maszyna państwowa, chociażby najsprawniejsza, sama zarazy bolszewickiej nie zwalczy. Wystąpić muszą zorganizowane siły społeczne, rdzennie polskie, samoobrona czynna w granicach prawa. Tak występowało najwolniejsze ze społeczeństw — amerykańskie, gdy zdrowiu i ładowi publicznemu zagrażał wróg wewnętrzny. Amerykańska „National Security League" (2 miljony członków), „American Defense Society" i inne czynią to, co Rząd Waszyngtoński uczynić bezwładny. U nas siły społeczne są duże. Przypomnijmy obronę Warszawy od bolszewików. — Dopiero wystąpienie społeczeństwa dopomogło Rządowi do ocalenia Państwa.

Więc do pracy współobywatele! Wzywamy wszystkich Polaków uczciwych i energicznych, z wszystkich warstw i zawodów, wszystkich Polaków „wolnych", dla których wolność nie jest tylko frazesem — do współpracy w „Legji Obrony Konstytucji".

Hasło „Legji Obrony Konstytucji": praworządność i ład; cel główny — walka z atakującym podstępnie i wytrwale bolszewizmem; metoda — jednakowy obowiązek współdziałania. Na jakikolwiek punkt zdrowia i porządku narodowo-państwowego wróg napadać będzie, niechaj zawsze znajdzie tam członków „Legji Obrony Konstytucji", spokojnych, świadomych celu i wytrwałych. Zarząd Główny L. O. K. mieści się w Warszawie, w lokalu Rzemieślników Chrześcijan (Miodowa 14, tel. 405 dawny). Biuro czynne codziennie od 4—6 pop. Tam trzeba się zgłaszać po informacje.

Statut „Legji Obrony Konstytucji" rozciąga jej działalność na całe Państwo Polskie. Oddziały prowincjonalne Legji mogą być wyłonione po porozumieniu się z Zarządem Głównym, według instrukcji.

Obywatele! Polacy ambitni i pełni wstrętu do anarchji bolszewickiej, do rzezi okrutnej i bezwstydnego rabunku, jakich ofiarą stała się ciemna Rosja, — nie traćcie czasu, wstępujcie do „Legji Obrony Konstytucji", znajdziecie dłonie bratnie i dusze rwące się do ratowania Ojczyzny z bagna anarchji. Tak nam dopomóż Bóg!

Do wszystkich Polaków, nie mogących pracować w „Legji" osobiście, Komitet Finansowy przy Radzie Naczelnej „Legji" zwraca się o pomoc pieniężną, której siła rozstrzygnie o natężeniu i skutkach pracy „Legji".

Rada Naczelna L. O. K.

Prezes: Julian Adolf Święcicki. Wiceprezes: Wojciech Falewicz gen. Sekretarz: Mirosław Sawicki.

Członkowie: Dr. Walenty Kamocki. Red. Ignacy Oksza-Grabowski. Aleksander Karszo-Siedlewski, przewodniczący Komitetu Finansowego. Inż. Jan Wortman, wiceprzewodniczący Komitetu Finans. Stefan Włoszczewski, Jan Piszczatowski. Jan Rembieliński.

Zarząd Główny L. O. K.

Prezes: Wojciech Falewicz gen. Wiceprezes Bolesław Zajączkowski. Ignacy Grabowski. Aleksander Ujazdowski.

Wpłaty na L. O. K. przyjmują: Biuro Zarządu Głównego (Miodowa 14), Bank Narodowy Rachunek 495 (Bracka 1).

Warszawa, w kwietniu 1922 r.

Z prasy akademickiej.

Ogólne uwagi. — „Głos akademicki". — „Czasopismo Akadem." — „Nasze życie". — Zagadnienia wychowawcze ruchu wszechpolskiego.

W obecnym roku akademickim po raz pierwszy właściwie w niepodległej Polsce zabrać się mogła młodzież naszych wyższych uczelni do normalnej i niezakłóconej żadnemi przeszkodami zewnątrz pracy, zarówno w zakresie studjów, jak i życia ideowo-organizacyjnego. Rok ten zaznaczył się również dalszym rozwojem prasy akademickiej mimo nader niekorzystnych warunków wydawniczych; na myśli mam tu zwłaszcza większą regularność w ukazywaniu się wszystkich niemal czasopism (pod tym względem postęp od r. z. jest ogromny!), jak i powstanie kilku nowych organów. Także jeśli chodzi o treść myślową artykułów, o ich dobór, pogłębienie ideowe i opracowanie — znać zwrot ku lepszemu. Jest to wynikiem staranniejszego nadzoru redakcyjnego i dążności do tworzenia pewnych typów czasopism, — pewnych harmonizujących się całości myślowych. Inna sprawa, że w dziedzinie tej pozostaje jeszcze dużo do zrobienia.

Liczba czasopism, wydawanych przez polską młodzież akademicką dochodzi już do dwunastu, z czego większość przypada na stolicę. Nie wliczam w to oczywiście efemerycznych świstków, które właściwie uważać należy za jednodniówki, mimo numeracji i mimo szumnych zapowiedzi programowych, obliczonych na daleką metę. W Poznaniu wychodzą obecnie trzy pisma akademickie: „Akademik", „Brzask" i nowe „Nasze Życie".

Co do treści swej wszystkie niemal organy młodzieży studjującej zajmują się głównie rozpatrywaniem zagadnień samokształceniowych i samowychowawczych, ujmowanych pod różnym kątem widzenia. Sporo uwagi poświęcają one także kronice życia akademickiego oraz komentowaniu jego przejawów; niektóre z tych pism mają charakter wyłącznie informacyjny. Tematy literackie i artystyczne znajdują pewne (aczkolwiek bardzo jeszcze niedostateczne) uwzględnienie w „Prądzie" i „Czynie", ostatnio zaś także „Akademik" wprowadził niewielki narazie dział literacki. Nadto wychodzi w Warszawie czasopismo „Quincunx", wydawane przez młodzież, a poświęcone wyłącznie literaturze i sztuce; kilka uwag o „Quincunxie" i o jego wartości znajdą czytelnicy w dzisiejszym feljetonie kol. W. Mogilnickiego.

*

Ukazał się nr. 2 (za marzec r. b.) „Głosu Akademickiego" pisma Młodzieży Wszechpolskiej, wychodzącego w Warszawie. Kol. J. Rembieliński pisze w artykule wstępnym: „Co do odbytego zjazdu Mł. Wszechp. wypowiada zarazem kilka uwag zasadniczej treści na temat zadań, jakie stały się udziałem nowych pokoleń młodzieży w obecnym momencie dziejowym. W dalszym ciągu znajdujemy dłuższą, interesującą pracę kol. J. Jodzewicza, charakteryzującą koła ideowe, czynne obecnie na wyższych uczelniach warszawskich oraz aktualne uwagi kol. Z. S. na temat naszego życia organizacyjnego. Kol. Z. S. słusznie domaga się reorganizacji tego życia od samych jego podstaw, co jest rzeczą konieczną wobec rozpanoszenia się typu organizacyj, nie reprezentujących właściwie żadnej określonej, ani samodzielnej ideologji i powodujących przez to jedynie rozstrzelenie sił oraz wzajemne wchodzenie sobie w drogę. Słuszna jest także uwaga, wykazująca jak wiele jest do zrobienia w tej właśnie dziedzinie w stosunku do naszej młodzieży.

Kol. Stan. Włodek zastanawia się nad rolą inteligencji w życiu narodu i przychodzi do przekonania, że warstwa ta, z natury rzeczy powołana do kierownictwa losami narodu i państwa, w chwili obecnej winna dążyć przedewszystkiem do pozyskania wpływów na wsi i w miastach prowincjonalnych. Kol. W. ma zupełną rację; brak takiego kontaktu i to jaknajściślejszego, mógłby się w przyszłości zemścić w fatalny sposób. Przykładem odstraszającym winna tu być nam Rosja dzisiejsza, krwawa dziedziczka tej wczorajszej Rosji, co nie chciała, czy też nie potrafiła nawiązać (że użyję tu wyrażenia z norwidowego „Promethidiona") „dialogu nieustannego myśli ludowej ze społeczną" (t. j. ludu z warstwami kierowniczemi i wykształconemi).

Całości numeru dopełniają: przegląd pism (a w tem ciekawe uwagi o O. M. N.-ie i o jego nowotworzonej ideologji „neonacjonalistycznej"), starannie opracowana kronika środowiskowa (z Warszawy, Poznania, Lwowa i Lublina), oraz drobne notatki.

*

Mamy przed sobą dwa dalsze numery (nr. 2 z d. 15 lutego i nr. 3 z d. 1. marca) „Czasopisma Akademickiego", organu lwowskiej Czytelni Akademickiej. O ile nam wiadomo jest to jedyne*) czasopismo akademickie, wychodzące obecnie we Lwowie i trzeba przyznać, że bardzo dobrze spełnia ono swoją rolę, o ile chodzi o obrazowanie życia tamtejszej młodzieży. Na szczególne wyróżnienie zasługuje artykuł wstępny kol. J. Z. (w nr. 3-cim), napisany pod wrażeniem faktu „przenosin" młodzieży jugosłowiańskiej z uniwersytetów czeskich do Polski (głównie do Krakowa). Przenosiny te wywołane zostały stosunkami gospodarczemi, panującymi w republice czecho-słowackiej, t. j. w szczególności wysokim kursem korony czeskiej, w związku z czem pozostają większe stosunkowo (niż w Polsce) wydatki osobiste. Kol. J. Z. zwraca jednak słusznie uwagę na to, że fakt ów należałoby wykorzystać dla zadzierzgnięcia bliższych stosunków towarzyskich i kulturalnych z młodzieżą jugosłowiańską. Czas już odrobić skandaliczne istotnie zaniedbania nasze w tej dziedzinie — czas pójść w ślady Czechów, którzy dzięki swej długoletniej, wytrwałej pracy na polu zbliżenia się z innymi narodami słowiańskimi doprowadzili do tego, że stolica ich Praga „urosła do roli duchowej stolicy Słowiańszczyzny".

Równie ciekawe i doniosłe zagadnienie porusza kol. Jastrzębiec w artykule swym p. t. „Głód urzędniczej inteligencji polskiej" (w nr. 3-cim „Cz. Akad.). Dowiadujemy się stamtąd, że w przeciwieństwie do czasów przedwojennych, kiedy to „gros" młodzieży w Małopolsce garnęło się do wykształcenia gimnazjalnego, a potem prawniczego, by następnie obejmować stanowiska urzędnicze — w przeciwieństwie do owej znanej „hyperprodukcji biurokracji", z jaką mieliśmy do czynienia w tej dzielnicy, stan rzeczy przedstawia się obecnie zgoła inaczej. „Szybko uprzemysławiająca się Małopolska wykazuje stałe zapotrzebowanie ludzi z wykształceniem technicznem, handlowem, praktycznem. Młodzież rozumiejąc to, garnie się do tych zawodów, nęcona znacznie lepszą niż w zawodzie urzędniczym sytuacją finansową." Jakież są jednak rezultaty tego stanu rzeczy? Oto „żydzi rozumiejąc nadarzającą się sposobność chwycenia w swe ręce biurokracji, niezależni w swej znacznej części finansowo, produkują forsownie inteligencję, która, nieraz udając Polaków, pod hasłem bezwyznaniowości wkręca się wszędzie". Według autora „za lat parę nieliczni ukwalifikowani urzędniczy, to żydzi"; jest on przytem zdania, że opisywane zjawisko występuje również w innych dzielnicach Rzeczypospolitej. Artykuł kończy się apelem, by w imię interesu narodowego „zasilić polskim elementem kadry urzędnicze", przyczem „rząd winien pomocą materjalną zachęcić do wstępowania do urzędów państwowych".

Obok obu streszczonych artykułów znajdujemy w „Czasop. Akad." bogatą kronikę i szereg artykulików pomniejszych, zawierających wiele ciekawych wiadomości i spostrzeżeń.

*

Sympatyczne naogół wrażenie sprawia zeszyt pierwszy (za marzec—kwiecień) „Naszego Życia", organu akademickiej młodzieży harcerskiej, który zaczął wychodzić w Poznaniu. Z wywodów szeregu artykułów, jakie przynosi nam ów zeszyt, przebija (mimo pewnego jeszcze niewyrobienia myślowego) dużo dobrej woli, wyrosłej na podłożu młodzieńczego entuzjazmu i pogodnego (niekiedy może nawet zbyt pogodnego) na świat wejrzenia. Kolegom-harcerzom życzyć należy powodzenia w ich pracy samokształceniowej i samowychowawczej, którą (jak to czytamy w artykule wstępnym „Od Redakcji") ma na celu „przysposobienie się do przyszłej normalnej i systematycznej pracy społecznej i organizacyjnej", przyczem „Nasze Życie" ma się stać zewnętrznym owego „przysposabiania się" wyrazem.

Winniśmy jednak kilka słów odpowiedzi na apel do „zgody", wystosowany pod naszym adresem ze strony „N Ż." w recenzji, podpisanej sygnaturą: (bes). Otóż możemy kolegów-harcerzy zapewnić że jeśli dawaliśmy kiedykolwiek wyraz wątpliwościom swoim co do charakteru ideowego i co do pewnych przejawów działalności Akad. Koła Harcerskiego U. P., to nie czyniliśmy tego nigdy bez poważnych podstaw. Istniały i istnieją podjęte przez pewne czynniki usiłowania, zmierzające do wciągnięcia zarówno wspomnianego Koła, jak i całego wogóle harcerstwa polskiego w orbitę obcych wpływów i interesów partyjnych; usiłowania te nie pozostały bez rezultatów w wielu miejscach. Sprawą tą będziemy zresztą mieli sposobność niejednokrotnie zająć się na łamach „Akademika"; naogół jednak niczego więcej nie pragniemy, by na przyszłość móc się wyzbyć wszelkich wątpliwości i zastrzeżeń tego rodzaju i by A. K. H. stało się organizacją naprawdę niezależną od wszelkich wpływów postronnych, czy też może wewnątrz działających. W tym wypadku „zgoda" byłaby nietylko rzeczą możliwą, ale nawet całkiem naturalną.

Wracam jednak do „Naszego Życia". W dalszym ciągu artykułu wstępnego, Redakcja zapewnia nas między innymi, że jednym z jej celów będzie szerzenie wśród młodzieży „tolerancji cudzych przekonań", cechującej atmosferę życia harcerskiego. Zasada naogół bardzo słuszna; szkoda tylko, że owa „tolerancja cudzych przekonań", wyrazem której u zdrowo myślących i czujących społeczeństw jest poszanowanie dla wolności myśli i wolności słowa, (miarkowanej tylko względami na dobro narodu i państwa), oraz dla uczciwych metod walki z przeciwnikami ideowymi — u nas zbyt często w praktyce schodzi na poziom sui generis oportunizmu ideowego. Wynikiem tego jest (w najlepszym razie, bo bywa znacznie gorzej), pewna rozlazłość i daleko nieraz posunięta kompromisowość, zwłaszcza gdy chodzi o wyciąganie realnych wskaźników postępowania ze swych własnych przekonań (które u tych jednostek nigdy zresztą nie są zbyt jasno sformułowane i skrystalizowane) i zasad. Czyni się to zwykle w imię fałszywie pojmowanej zasady „solidarności" i „unikania walk partyjnych", czy choćby „organizacyjnych" (jeśli chodzi o teren uniwersytecki). Niestety — zaczątki niepokojących objawów tego rodzaju zauważyć można już w 1-szym zeszycie „Naszego Życia", jak to wkrótce wykażę.

W artykule kol. J. Jakubowskiego p. t. „Kształcenie wewnętrzne w świetle ideologji starszego harcerstwa", spotykamy się z trafnem naogół, choć miejscami może niedość jasnem, ujęciem zagadnienia stosunku jednostki do narodu i wypływających z tego stosunku nakazów moralno-etycznej natury. Autor, charakteryzując ujemne strony naszego życia zbiorowego, kładzie słusznie wielki nacisk na konieczność pociągnięcia wszystkich warstw społecznych do warsztatu życia narodowego, następstwem czego byłoby złagodzenie tak jaskrawio dziś przejawiających się, a tak niebezpiecznych dla dobra całości egoizmów stanowych. Niemniej słusznem jest wezwanie do walki z „przerostem i zwyrodnieniem naszej ugodowości, pokojowości, ultrapacyfizmu, jak mówi Dobrowolski, we wszystkich dziedzinach życia jednostkowego i społecznego, wobec wszelkich objawów drapiestwa, podłości i chamstwa".

*

Jeśli uznałem za stosowne zwrócić uwagę na streszczone powyżej ustępy artykułu kol. J. Jakubowskiego, to dlatego właśnie, że potrącają one o dwa najpoważniejsze bodaj zagadnienia wychowawcze naszego życia zbiorowego.

Pracę czynną nad demokratyzacją ideologji narodowej, nad przyswojeniem jej szerokim warstwom ludu i rzesz robotniczych, podjęli ćwierć wieku temu przywódcy młodego wówczas ruchu wszechpolskiego i praca ta, na ogromną zakrojona miarę, stanowi jedną z największych ich zasług.

*) Już po napisaniu słów powyższych dowiedzieliśmy się, że parę tygodni temu wyszedł we Lwowie nr. 1 nowego czasopisma p. n. „Akad. Myśl Niezależna". (Przyp. aut.).

Dzięki ich ówczesnej działalności*) (zwłaszcza na terenie b. Kongresówki, Ziemi Czerwieńskiej oraz b. zaboru pruskiego), drzemiące do tego czasu w duszach ludu poczucie narodowe rozgorzało jasnym płomieniem — to też w powojennych latach wstrząsów rewolucyjnych i rozpasania egoizmów stanowych, lud ten w przeważającej swej większości oparł się wpływom wrogiej agitacji, która usiłowała użyć go do wystąpień zgubnych dla młodego państwa, budującego się wśród niesłychanych trudności wewnętrznych i ciągłych walk.

Równocześnie zaś wielcy ci wychowawcy Narodu — mowa tu przedewszystkiem o Popławskim, Balickim, Dmowskim. a także o Szczepanowskim — rozpoczęli zdecydowaną walkę ze szkodliwymi nałogami myślowymi i uczuciowymi, w jakie popadło społeczeństwo bądźto pod wpływem spaczonych i życiowo nierealnych wskazań t. zw. „romantyzmu (a raczej pseudoromantyzmu) politycznego“. odziedziczonego po pokoleniach poprzednich, bądź też pod wpływem demoralizujących i anormalnych warunków życia w niewoli. Walczyli więc oni, przedewszystkiem właśnie z owym „przerostem pokojowości“ i „ugodowości“ naszej, ugodowości, co w praktyce skłonna była często (a i jest jeszcze niekiedy) do przenoszenia interesu obcych nawet narodów ponad dobro własnej swej Ojczyzny, walczyli z owym polskim „fatalizmem“ i bezmyślnością. W miejsce braku poczucia rzeczywistości, gnuśności i nieprzezorności wysuwali ideał sprawności życiowej, a przedewszystkiem organizacyjnej. Pod tym względem „Myśli nowoczesnego Polaka“ Dmowskiego wraz z wydaną parę lat później broszurą Balickiego: „Egoizm narodowy w świetle etyki“, przyczyniły się walnie do przebudzenia opinji publicznej, skostniałej w dawnych formach reagowania na zjawiska życiowe.

Niezależnie od płynącego szerokiem łożyskiem ruchu wszechpolskiego, do podobnych wyników myślowych, w zakresie obu omawianych zagadnień wychowawczo-narodowych, doszedł między innymi Stanisław Wyspiański i dał temu wyraz w swych dziełach dramatycznych. Rozumiał on dobrze, jakiem niebezpieczeństwem jest brak spójni duchowej między ludem, a warstwami wykształconemi („Wesele“), równocześnie zaś walczył ze zmorą pseudoromantyzmu politycznego („Wyzwolenie“).

Niestety zarówno w zakresie demokratyzacji ideologji narodowej jak i walki z ujemnemi cechami naszego życia zbiorowego — jest jeszcze dużo, bardzo dużo do zrobienia. To też cieszyć się należy szczerze, jeśli do pracy w tej dziedzinie zabierają się poszczególne odłamy młodzieży, bez względu na jej przynależność organizacyjną i przekonania.

*

Po tej dłuższej dygresji o charakterze historycznym, co czytelnicy zechcą mi wybaczyć, wracam do mego tematu, t. j. do recenzji z „Naszego życia“.

Wśród dalszych artykułów na szczególne wyróżnienie zasługują „Uwagi w sprawie kół naukowych“ kol. B. Suligowskiego. Są one wyrazem tej samej (bardzo usprawiedliwionej zresztą) dążności do zreorganizowania podstaw życia organizacyjnego akademickiego, co wspomniany już przezemnie artykuł kol. Z. S. w nr. 2 „Głosu Akad.“. tylko że tam była mowa o organizacjach ideowych, tu zaś o — naukowych. Kol. Jeziorowska zato w artykule swym o Org. Studentek U. P. wychodzi stanowczo z błędnych założeń w swej krytyce organizacyj ideowych, a także i sportowych: przy tak szerokim zakresie pracy, jakiby ona chciała widzieć u wspomnianych organizacyj nie byłoby mowy (zwłaszcza, że tak niewiele jest jednostek naprawdę pracujących w organizacjach) o jakiejkolwiek intensywnej, na pogłębienie poszczególnych zagadnień skierowanej pracy. Inna sprawa, że Organizację Studentek U. P. uważamy za instytucję nader pożyteczną i ze wszech miar godna poparcia.

W dziale recenzyj kol. (bes.) pisze między innymi także o nrze 1 „Akademika“ — przyczem ze słów jego przebija źle maskowana niechęć, zarówno do naszego pisma, jak i do odłamów młodzieży przez nie reprezentowanej.

Wspominając o artykułach, poświęconych pamiętnemu wiecowi grudniowemu Bratniej Pomocy, kol. (bes.) przyznaje nam zasadniczo słuszność („Słusznie w artykule „O metody“ napiętnowano skandaliczne zachowanie się dużego odłamu młodzieży, zgromadzonej na grudn. wiecu Br. Pom.“), oraz zaznacza, iż jest faktem, że przeciwnicy Rady Nadzorczej i Zarządu przyjmowali „z żywem zadowoleniem“, miast z niepokojem zarzuty stawiane władzom Br. Pom. (jak się okazało potem zgoła niesłuszne) myśląc tylko „o pognębieniu przeciwników ideowych“. Zarazem jednak kol. (bes.) czyni szereg zastrzeżeń na temat artykułów w „Akademiku“, zajmujących się omawianą sprawą, osłabiając w ten sposób mocno znaczenie owego „przyznania nam racji“; — nie podoba mu się mianowicie ostre i dosadne nazwanie po imieniu i napiętnowanie metod wspomnianego odłamu młodzieży oraz jednostek, będących tych metod wyrazicielami.

Mamy tu właśnie do czynienia z małym przykładem owej źle zrozumianej „tolerancji“, o której wspomniałem już na początku recenzji, a która gotowa jest zawsze dla „świętej zgody“ iść po linji możliwie najmniejszego oporu, byle tylko nikogo nie podrażnić, lub nie zadrasnąć.

A przecież szarganie cudza czcią (i to czcią jednostek, zasłużonych w pracy dla dobra ogółu) wyłącznie tylko dla sprawienia sobie osobistej, czy organizacyjnej satysfakcji, zasługuje zawsze na najbezwzględniejsze napiętnowanie ze strony ludzi, którzy i w praktyce przejęci są głęboką troską o etyczne podstawy naszego życia akademickiego. Frazesy więc o „wymiataniu śmieci na podwórko kombatantów“, o „załatwianiu licznych porachunków organizacyjnych“ itp. są conajmniej nie na miejscu tam, gdzie obok wspomnianej już wyżej przyczyny, chodziło nadto o danie pełnej satysfakcji moralnej ludziom niesłusznie napadniętym i ciężko skrzywdzonym.

Koledze (bes.) niepodoba się szczególnie to, co w artykułach „Akademika“ bezpośrednio powiedziane było o głównym „bohaterze“ wiecu grudniowego, „demagogu cyfr“ kol. Nowakowskim (inna kwestja, że inkryminowanego nam przez „N. Ż.“ wyrażenia nie użyliśmy). A przecież nie chodziło tu o to, że kol. N. zrobił użytek z „mylnie mu przedstawionego, zamiast właściwej księgi kasowej“ bruljonu, ale o formę, w jakiej on to uczynił. Forma ta zaś świadczy owo „pognębienie przeciwników organizacynych“. A chyba trudno to „pognębienie przeciwników organizacyjnych“. A chyba trudno takie postępowanie nazwać przejawem „dobrej woli“.

Jeszcze jeden mały przykład. W przeglądzie pism „N. Ż.“, znajdujemy również recenzję z nr. 2 „Słowa Niezależnego“, pisaną, jak się zdaje, przez tegoż samego autora. Czytamy tam, że ów numer „dodatnio się zaznacza pośród naszych pism swą młodością“ (!), której nawet wybaczyć należy czasem przejaskrawiony temperament dziennikarski (art. o zjedzie wileńskim)“.

Uwaga ta rzuca ciekawe światło na psychologię autora recenzji. Trywialny i niesmacznie pyszałkowaty (przy całem zresztą ubóstwie myślowem autora) ton, w jakim kol. Życki ze „Słowa Niez.“ pisze (we wspomnianym artykule o zjeździe wileńskim), o organizacjach społeczno-ideowych młodzieży, które uważa on za największą „plagę“ życia akademickiego, zasługiwałby chyba na inne potraktowanie ze strony reprezentanta bądź co bądź ideowego zrzeszenia, jakiem jest harcerstwo. Kol. (bes.) winien zrozumieć, że „SłowoNiezależne“ walczy nie z „politykomanja“, ale wogóle z przejawami jakiegokolwiek krystalizowania się wśród młodzieży ideałów lub przekonań, co według haseł głoszonych przez to pismo, należy odłożyć „ad calendas graecas“, a w każdym razie na odległą przyszłość po studiach. „Org. Pol. Młodzieży Niezależnej“ której organem jest „Sł. Niez.“ głosi czysto negatywne „hasła“ „niezależności myślowej“, wypranej chemicznie ze wszelkich domieszek jakiejkolwiek ideologii, choćby najogólniej pojętej (np. narodowej).

O tej oryginalnej „ideologji“ „Słowa Niezależnego“ — ideologji korytarza*) — innym razem.

Szata zewnętrzna „Naszego Życia“ staranna i miła.

Alter ego

---

*) W działalności tej ogromną swego czasu rolę odegrało czasopismo dla ludu „Polak“, wydawane w Małopolsce przez Popławskiego i przemycane nielegalnie do Królestwa, gdzie tysiącami rozrzucano je między ludem. Równocześnie na obszarze b. Galicji działacze demokratyczno-narodowi wszczęli akcje zakrojoną na wielką miarę, a mającą na celu obok budzenia świadomości narodowej, także podźwignięcie ludu pod względem kulturalno-oświatowym i ekonomicznym. Praca ta odbywała się głównie na terenie takich instytucyj, jak „Sokół“, „Towarzystwo Szk. Ludowej“ (T. S. L.), „Kółka Rolnicze“ itp., których ci działacze byli bądź twórcami, bądź też kierownikami i pracownikami (i tymi są zresztą dotychczas, przyczem nie jest to wynikiem jakiegoś partyjnego charakteru tych instytucyj, ale faktu, że poza nimi brak niemal zupełnie jednostek chętnych do pracy społecznej). Podobnie, choć w innych warunkach, pracowano w b. zaborze rosyjskim i pruskim, na G. Śląsku, Spiszu i Orawie. Zwłaszcza w dzielnicach kresowych Rzpltej działacze demokratyczno-narodowi byli pierwszymi głosicielami i pionierami odrodzenia narodowego. Wystarczy tu wspomnieć, jaką w tej dzielnicy rolę odegrali: Korfanty i Kowalczyk na G. Śląsku, Michejda i Piątkowski na Śląsku Cieszyńskim, Bednarski na Spiszu i Orawie, Wł. Dębski i Zamorski na Podolu galicyjskiem i tylu, tylu innych.

*) Vide artykuł p. t. „Podstawy ideologji młodzieży“ (w nr. 2 „Sł. Niez.“) z jego porównaniem „korytarzowem“ niefortunnie zaczerpniętem z książki Papiniego o pragmatyźmie (str. 10).

Na podstawie § 11.

Na podstawie par. 11 ustawy prasowej kol. Ignacy Grabski zwraca się do red. „Akademika“ z poniższem sprostowaniem:

„Wobec umieszczenia w nr. 2 „Akademika“ z dnia 22 marca br. w artykule wstępnym „Wybory do Bratniej Pomocy“ uwagi: „oryginalne było zachowanie się przedstawiciela O. M. N. kol. Grabskiego tak w pertraktacjach poprzedzających zebranie, jak i na samem zebraniu“. oraz wobec umieszczenia w nr. 3 „Akademika“ z dn. 6 kwietnia br. w notatce „Oryginalne sprostowanie — odpowiedź kol. Grabskiemu“ uwagi „chętnie godzimy się na zastąpienie słowa „przedstawiciel O. M. N.“ na słowo „prezes O. M. N.“ w artykule p. t. „Wybory do Bratniej Pomocy“ — niżej podpisany stwierdza:

Nieprawdą jest, jakoby w pertraktacjach poprzedzających zebranie „Bratniej Pomocy“, jak i na samem zebraniu niżej podpisany był przedstawicielem O. M. N. wzgl. występował jako rpezes O. M. N.

Natomiast prawdą jest, że niżej podpisany we wspomnianych eprtraktacjach występował li tylko jako członek „Bratniej Pomocy“, z którem to stanowiskiem wpierw solidaryzowali się wszyscy biorący udział w pertraktacjach, oraz na które stanowisko niżej podpisanego później godzili się obecni na pertraktacjach, mimo, że uważali wówczas siebie już za przedstawicieli tej lub innej organizacji ideowej.

Ignacy Grabski, członek „Bratniej Pomocy“.

Tyle sprostowanie, które zamieszczamy na skutek wymagań niemieckiej ustawy prasowej, albowiem nie chcemy szargać stosunków akademickich przed kratkami sądowemi, na co, jak wiemy, kol. Grabski reflektował.

Sprostowanie to pomieszczamy jeszcze po to, aby odźwierciedlić całą jego beztreściwość, nie możemy bowiem przypuszczać, aby autor „Sprostowania“ był tak rzpaczliwie naiwny, iżby przypuszczał, że reprezentanci stowarzyszeń akademickich mogli się fatygować w pertraktacjach z kol. Grabskim, jako takim, a nie jako odpowiedzialnym za O. M. N. jej członkiem i kierownikiem.

Errata.

Niniejszem prostujemy kilka błędów drukarskich, jakie zakradły się do tekstu paru artykułów w nrze 3 „Akademika“ zniekształcając częściowo sens poszczególnych zdań w nich zawartych.

1) Na str. 1. w art. p. t. „Polityczność“ (łam drugi), między wierszem 10 a 11 od dołu, opuszczono cały jeden wiersz. Całe zdanie ma brzmieć: „Polityka jest sztuką, która rozciąga się na szeroki zakres czynności ludzkich, pospolicie jednak nazwą tą darzymy te przejawy życia publicznego, które zmierzają do osiągania celów państwowo-społecznych etc.

2) Na str. 2 w „Deklaracji ideowej Młodz. Wszechp.“ (łam trzeci, wiersz 17 i 18) ma być: „konieczna jest jaknajszersza demokratyzacja społeczeństwa“, a nie „demokracja“.

33) Na str. 4 w art. „Z życia ideowego młodzieży niemieckiej“ (łam trzeci, wiersz 24 od dołu) należy średnik (;), przerywający ciągłość zdania, zamienić na przecinek. Ma być: „z soków własnej ziemi pokarm swój czerpiący, rozwój ich rodzimej cywilizacji“ etc.

4) Na str. 6 w art. „Oryginalne sprostowanie“, (łam trzeci, wiersz 35), ma być (o sprostowaniu kol. Grabskiego): „właściwie niczego ono nie prostuje“, a nie „protestuje“. Red.

Red. odpow.: Zygmunt Szwedowski.
Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich Tow. Akc. w Poznaniu, Św. Marcin 37.

